PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 6 (703) ŚRODA, DNIA 20 STYCZNIA 1932 ROKU ROK XII

Mistrzostwa ligowe bez zmian

Walne zgromadzenie extra klasy piłkarskiej odrzuca wszystkie projekty reformy rozgrywek

Sejm lekkoatletów polskich. Wywiad z Thunbergiem. Karjera bokserska Rana. Adamowski o 10-tce olimpijczyków

Wielkie zwycięstwo pięściarzy Warszawy nad Poznaniem 10:6

Warszawa pokonała Poznań w boksie w stosunku 10:6. Pod tym suchym wynikiem odzwierciadlającym najsłuszniej niedzielny stosunek sił, kryje się tragedja stolicy pięściarstwa polskiego.

Oto dominujące stanowisko Poznania w Polsce chwieje się coraz wyraźniej. Warszawa pierwsza zadała Poznaniowi cios dotkliwy, choć napewno nie decydujący. Poznań będzie jeszcze nieraz zwyciężał, nie prędko jednak, to pewne, stanie do walki z innym okręgiem jako stuprocentowy faworyt. A tak było dotąd.

Na Poznaniu mszczą się dotkliwie dotychczasowe sukcesy, ugina się on pod brzmieniem sławy i obowiązków, które sława ta nań nakładała. Niosąc dumnie swą godność stolicy pięściarstwa polskiego, dbał Poznań przedewszystkiem o swych asów, którzy mu to stanowisko wywalczyli. W reprezentacji Poznania czy Warty, z której szeregów w lwiej części reprezentacja ta czerpała zawodników, nie było miejsca dla młodzieży. Nie dbano w grodzie Przemysława o godnych następców Majchrzyckich czy Forlańskich, prowadzono niszczycielską, krótkowzroczną politykę rozwoju tylko wwyż. To też gdy zabrakło owych gwiazd, w reprezentacji powstały zastraszające luki. Okazało się, że nikt nie może zastąpić Majchrzyckiego, Wiśniewskiego, czy Tomaszewskiego, gorzej — niema bokserów, którzyby mogli to zrobić w niedalekiej przyszłości.

To też kryzys, który zarysował się tak wyraznie w pięściarstwie poznańskim nie jest zjawiskiem przejściowem. Coraz częściej Łódź, Śląsk czy Warszawa będą atakowały sławę bokserską Poznania i coraz więcej szczerb bedzie miał miecz, którym gromił on dotad inne miasta polskie.

Na zwycięstwo Warszawy złożyła się jednak nietylko dekadencja Poznania, ale i dalszy postęp pięściarzy stołecznych. Warszawa ma dziś drużynę jednolitą bez słabych punktów, zaawansowana technicznie, kultywująca silny cios i skuteczność akcji, pięściarze jej nie dbają o poklask galerji, o błyskotliwość. Zdobywają oni punkty, nie efektowną, baletową pracą nóg, ale destrukcyjnemi niszczycielskiemi akcjami, które wyczerpują powoli ale systematycznie siły przeciwników. Ten sposób walki jest tak typowy, że można już dziś mówić o stylu warszawskim, tak jak dawniej mówiono o stylu poznańskim czy śląskim. Są to niezaprzeczalne wpływy Czirzona, który może być dumny z owoców swej czteromiesięcznej pracy.

Na pierwszy plan w drużynie stołecznej wybił się znów Kazimierski, który w walce z Polusem ani przez chwilę nie wypuścił inicjatywy z rąk. Różnorodnością i nieustępliwością akcyj ofenzywnych wytrącał on zupełnie z równowagi poznańczyka, który jednak dbał o to, by walka stała na wysokim poziomie. Bardzo madrze walczył Anders, nie pozwalając Forlańskiemu na walkę na dystans i zbierając w infajtingu tyle punktów, że zdaniem naszem zapewniły mu one zwycięstwo.

Przewaga techniczna i doskonała defensywa zapewniła, zdaniem naszem, również zwycięstwo Sipińskiemu nad silnym, ale dość jednostronnie walczącym Birencwejgiem. Poznańczyk został więc skrzywdzony przez sędziów, który w ten sposób odrobili jednak swój błąd z walki Anders — Forlański.

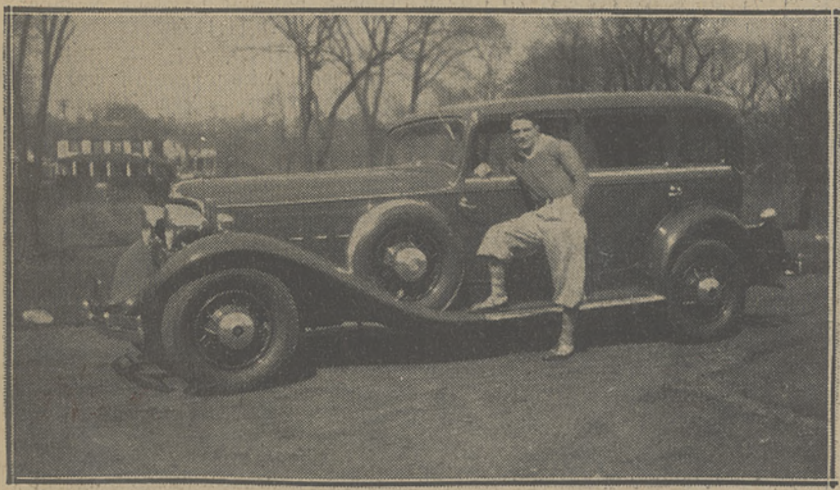
(Dokończenie na stronie 3-ej).



PRZY STOLE OBRAD LIGI
Najważniejszą uchwałą walnego zgromadzenia Ligi P.Z.P.N. było pozostawienie dotychczasowego systemu rozgrywek. Przy stole prezydjalnym siedzą: mjr. Szymański, p. Mosin, ppłk. Izdebski, przewodnicz., inż. Rosenstock, ppłk. Glabisz, kpt. Wawrykiewicz, Skwarczyński i Frenkiel



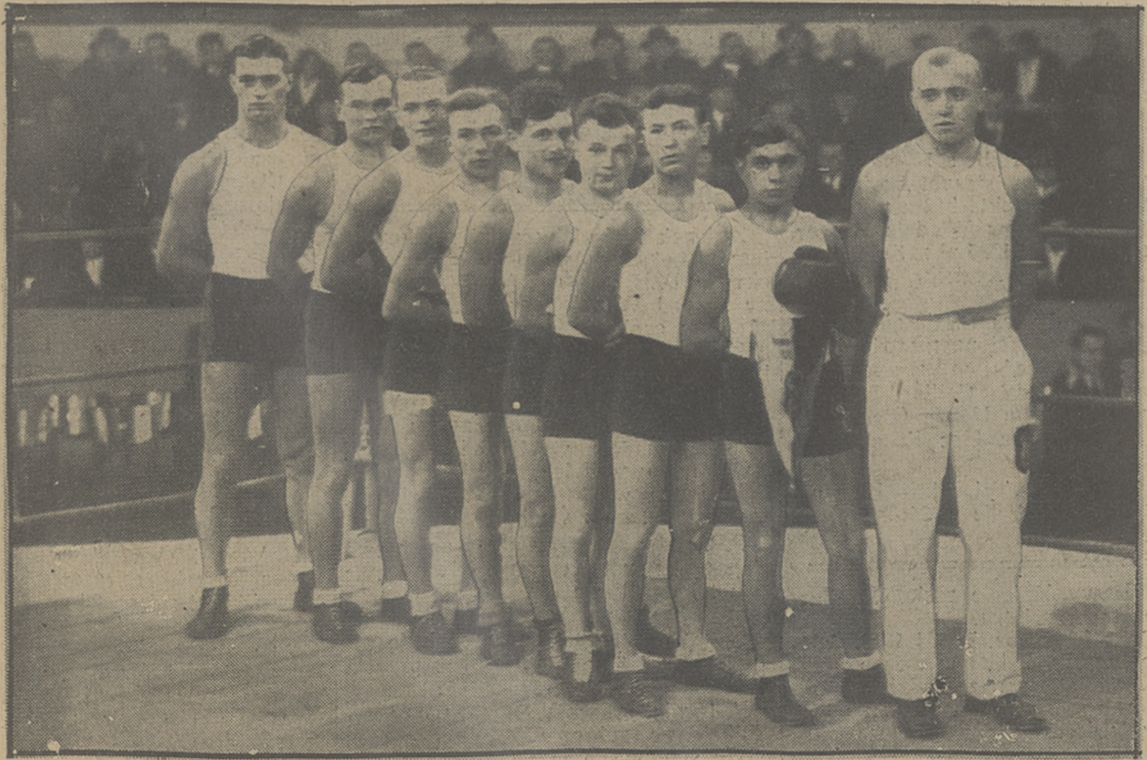
KALBARCZYK w DAVOS
Łyżwiarski mistrz Polski w biegu na 5 klm o mistrzostwo Europy.



EDWARD RAN w AMERYCE
Pogromca Nekolnego i Namary na stopniach własnego auta, zdobytego pracą twardych pięści Polaka na ringach całej Ameryki.



PODCZAS BIEGU BLOMQUISTA
Grupa zawodników obserwuje w Davos jazdę groźnego konkurenta Thunberga. Od prawej: Nehring (z opaską), Nehringowa, kierownik ekspedycji fińskiej, mistrz świata Thunberg, za nimi Kalbarczyk.



REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA WARSZAWY POKONAŁA POZNAŃ 10:6,
odnosząc największy sukces w swej dotychczasowej karjerze. Od prawej: Wieczorek, Kazimierski, Anders, Birencweig, Brzózka, Karpiński, Mizerski, Finn.



BOKSERZY TWIERDZY PIĘŚCIARSTWA POLSKIEGO — POZNANIA
ulegli swym kolegom warszawskim 6:10. Od lewej: Misiorny, Polus, Forlański I, Sipiński, Arski, Zieliński I, Zieliński II, Krenc.

Walne obrady Ligi piłkarskiej

Będzie zmiana, czy zostanie statuts quo ante w dotychczasowym systemie rozgrywek ligowych — pod znakiem tego zagadnienia przystępowali delegaci dwunastu klubów polskiej ekstraklasy do zdawania rocznego rachunku sumienia na Walnem Zgromadzeniu w dniach 16 i 17 stycznia r. b.

I chociaż upłynęły dwie godziny na załatwianiu wielu formalności i podziękowań, zanim przystąpiono do tej najważniejszej sprawy, to jednak widać było, że ten właśnie punkt porządku dziennego skupił największą uwagę kół piłkarskich. Był on też magnesem, który ściągnął na zebranie przedstawicieli PZPN ppłk. Glabisza, mjr. Jachiecia i Mallowa, PKS inż. Przeworskiego, i najtęższych delegatów klubów, z których kilku, jak np. inż. Kuchara, dawno już nie było widać na Walnych Zebraniach.

Przewodnictwo zebrania objął inż. Rosenstock z Krakowa i po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, którego sprawozdanie nie spotkało się z ani jednem słowem krytyki, powitano w rodzinie ligowców 22 p. p., wręczono odznaki mistrza i vicemistrza Polski dla graczy Garbarni i Wisły, oraz dyplomy dla trzech pierwszych klubów w tabeli.

Potem odbyła się dość rzadka w związkach sportowych uroczystość — obchodził ją trzykrotny prezes Ligi ppłk. dr. Izdebski. Na znak solidarności i zgodnej współpracy wszystkich klubów ligowych w ciągu ostatnich lat, co zawdzięcza się przedewszystkiem sprężystej i zdecydowanej polityce jej prezesa, wręczył mu inż. Kuchar imieniem klubów piękną srebrną tacę. Prezes Ligi ma jeszcze i tę zasługę, że przez czas jego urzędowania ustaliła się całkowicie zgoda między poczynaniami PZPN, OZPN-ów i Ligi.

To też ppłk. Glabisz podziękował dr. Izdebskiemu za jego pracę, datującą się jeszcze od r. 1921 w PZPN, KOZPN i WOZPN i z ramienia PZPN ofiarował mu najwyższe odznaczenie piłkarskie dla działaczy, srebrną odznakę.

Odznaka Ligi przyznana została jednogłośnie dyr. Bieżeńskiemu i mjr. Pichecie.

Kiedy zkolei wypłynęła sprawa systemu mistrzostw, sytuacja była zdecydowanie wyklarowana. Mniemanie, któremu dawaliśmy nieraz wyraz, że klubom bliższe są ich interesy niż cele organizacyjne i sportowe, zwyciężyła. Potoczyła się jednak ciekawa dyskusja, z której da się wyciągnąć dużo wniosków i refleksyj.

Narazie zaznaczamy, że nikt prawie nie negował konieczności zmian, ale większość uznawała, że sytuacja finansowa nie pozwala obecnie na ich przeprowadzenie. Chociaż zainteresowanie sportowe upada, to jednak mecze między miejscowymi rywalami są najbardziej atrakcyjne, a podział na grupy ten ważny moment neguje.

Ppłk. Glabisz nawoływał do zmian, przeprowadzał analogje z systemami innych państw i uważał, że ze względu na dużą rozpiętość państwa trzeba wprowadzić u nas system terytorjalny.

W głosowaniu upadł wniosek zarządu i Warty podziału na dwie grupy (za wnioskiem głosowała tylko Warta), a wniosek Wisły o zmniejszenie ilości klubów do dziesięciu dał wynik 6:6. Za wnioskiem głosowały Garbarnia, Wisła, Legja, Warta, Cracovia i... 22 p. p.

Przyjęte poprawki statutowe rozgraniczają funkcje zarządu ścisłego i głównego, ulepszają przepisy zgłaszania graczy i nakładania kar.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek, by drużyny jeździły na zawody mistrzowskie na własny koszt. Wniosek upadł, gdyż kluby oświadczyły, że nie będą miały pieniędzy na podróż. Uchwalono więc, że gospodarze zwracają koszta przejazdu dla 13 graczy, ale już bez dodatkowej ryczałtowej sumy.

Ubezpieczenia graczy mają być przeprowadzone we własnym zakresie, co polecono zarządowi odpowiednio opracować. Zerwanie umowy z towarzystwem asekuracyjnem spowodowane jest wielkiemi sumami, wpłacanemi do jego kas.

Wybory nowych władz dały wyniki następujące: prezes: ppłk. dr. Izdebski (czwarta kadencja), viceprezesi: dr. Żołędziowski, oraz Frenkiel i mjr. Picheta (trzecia kadencja), sekretarz: Mosin (trzecia kadencja), skarbnik: kpt. Słoniewski, członkowie: Derda, por. Dzbański. Wydział gier i dyscypliny: mjr. Picheta, przewodniczący, Smid, mjr. Porębski, Skwarczyński, mec. Kucharski, Milke, Wolanin.

Delegaci na Walne Zebranie PZPN: ppłk. Izdebski, inż. Merliński, dr. Wojakowski, dr. Żołędziowski, Mosin.

20-go marca pierwszy mecz ligowy

Terminarz rozgrywek ligowych pierwszej rundy przedstawia się następująco:

Marzec: 20 — Warszawianka — Wisła.

Kwiecień: 3 — Legja — Ruch, Garbarnia — Warszawianka, Pogoń — 22 pp., Warta — Cracovia; 10 — Polonia — Warta, Cracovia — Pogoń, Czarni — Legja, ŁKS — 22 pp., Ruch — Warszawianka; 17 — Warszawianka — Czarni, Pogoń — Polonia, ŁKS — Garbarnia, Ruch — Cracovia, 22 pp. — Warta; 24 — Garbarnia — Ruch, Czarni — Cracovia, ŁKS — Wisła, Legja— 22 p.p.

Maj: 1 — Polonia — Warszawianka, Cracovia — ŁKS, Warta — Legja, Ruch — 22 p.p.; 3 — Pogoń — ŁKS, Ruch — Polonia, 8 — Polonia — ŁKS, Cracovia — Garbarnia, Pogoń — Wisła, Warta — Warszawianka, 22p.p. — Czarni; 15 — Polonia — Legja, Garbarnia — Warta, 16 — Wisła — Czarni; 22 — Cracovia — 22 p.p., Czarni— Garbarnia, Warta — Wisła, Ruch — Pogoń, Legja — Warszawianka; 26 — Warszawianka — Cracovia, Wisła — Legja, Pogoń — Czarni, ŁKS — Ruch, 22 p.p. — Pogoń.

Czerwiec: 12 — Polonia — Garbarnia, Wisła — Cracovia, Pogoń — Warta, ŁKS — Legja, Ruch — Czarni; 19 Warszawianka — Pogoń, Garbarnia — Wisła, Czarni — Polonia, ŁKS — Warta, 26 — Legja — Pogoń, Cracovia — Polonia, Warta — Czarni, 22 p.p. — Warszawianka, 29 — Polonia — Wisła Cracovia — ŁKS.

Lipiec: 3 — Warszawianka — ŁKS, Garbarnia — Pogoń, Czarni — 22 p.p., Ruch — Warta, 10 — Legja — Garbarnia, Wisła — Ruch, Pogoń — Warszawianka, Warta — Polonia, 17 — Cracovia — Czarni, 24 — Garbarnia — 22 p. p.

Druga runda przewiduje zakończenie mistrzostw 13 listopada.

Dzień PZPN wyznaczony jest w roku bieżącym na 5 czerwca.

Dwa zwycięstwa hokeistów Pogoni nad Cracovią 4:2 i 4:0

Pogoń: Wańczycki: Stworzeński, Kuchar, Hemmerling, Zimmer, Weissberg, Czesławski, Kownacki.

Cracovia: Gęsior, Trytko, Ziętkiewicz, Keller, Balcer, Jelski, Piątkiewicz. Obie drużyny wystąpiły bez swych „olimpijczyków", pozatem w Cracovii brak było Czarnika i Łyczaka.

Pierwszy występ sympatycznego zespołu krakowskiego wzbudził we Lwowie żywe zainteresowanie, to też na widowni LTŁ zebrało się ponad 1000 osób. Początkowo walka nie była ciekawa, obie drużyny dopiero się „rozgrywały" i badały przeciwnika. Sytuację utrudniało wielce podobieństwo koszulek, to też początkowo gracze często się mylili. W pierwszych chwilach Cracovia jakoś lepiej zabierała się do rzeczy. Już pierwsza minuta przyniosła Balcerowi doskonałą sposobność zdobycia z jednego kroku bramki, nie potrafił jej jednak wykorzystać. Zwolna tempo się podnosi, akcje stają się bardziej płynne. Gra jest równorzędna przy większej dyspozycji strzałowej Pogoni, która nie przyniosła jednak efektu wobec doskonałej postawy bramkarza krakowskiego.

Druga część zaczyna się emocjonująco. B. dobry Keller już w 16 min. przebija się i strzela zbliska pierwszą bramkę dla Cracovii. Dodaje to bodźca Pogoni, która gwałtownie atakuje. W 2 min. po energicznym ataku wytwarza się pod bramką Cracovii zamieszanie, Zimmer strzela z bliskiej odległości, bramkarz się rzuca i wstaje, mając krążek w ręku Sędzia, który znajdował się bezpośrednio przy bramce, nakazuje rozpocząć grę ze środka twierdząc, iż widział dokładnie odbicie się krążka od tylnej ścianki. Publiczność, mimo że chodzi tu o faworyta, nie jest zadowolona z orzeczenia i demonstruje. Stan 1:1. Gra staje się coraz bardziej żywa. W 8-ej min. Zimmer mija ładnie wszystkich graczy, przebija się przez obronę i zdobywa drugą bramkę. Ale niedługo trwa radość. Mimo przewagi Pogoni Keller powtórnie przebija się, uzyskując w 12 min. wyrównanie. Napad Pogoni nie peszy się, atakuje dalej i wreszcie Czesławski zdobywa prowadzenie. Trzecia tercja przynosi już zdecydowaną przewagę gospodarzy, którzy przeprowadzają szereg ładnych akcyj, to też jedynie doskonała postawa bramkarza Cracovii chroni ją przed wyższą przegraną. Cykl bramek zamyka Kuchar.

LWÓW, 17.1. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 4:0 (1:0, 2:0, 1:0). Cracovia z Łyczakiem w bramce, Pogoń z Kupczyńskim i Wańczyckim na zmianę. Drugie spotkanie w hokeju na lodzie przyniosło gospodarzom również zdecydowane zwycięstwo, uzyskane w jeszcze pewniejszej i lepszej formie.

Pogoń miała od pierwszej chwili przewagę, tak że goście ograniczyli się prawie przez cały czas do gry defensywnej. Próby przedostania się pod bramkę przeciwnika przeprowadzana sporadycznie przez krakowian, kończyły się na obrońcach Pogoni.

Lepiej powodziło się napastnikom lwowskim, którzy raz po raz, bądź to całą trójką, bądź też solowo przebijali się pod bramkę krakowską, bronioną i tym razem bardzo dobrze.

Cracovia przedstawiała się słabiej niż w sobotę. Poza doskonałym Łyczakiem w bramce — który imponował nietylko pewnością i spokojem ale i stylem, trudno kogoś wymienić.

Pogoń właściwie nie miała punktów słabych. Wszyscy zawodnicy prześcigali się w ambicji, zapale i ofiarności. Mimo zwycięstwa, które wypaść mogło jeszcze wyżej musimy lwowianom wytknąć wciąż niedostateczne forsowanie gry kombinacyjnej.

Pierwsza bramko padła już w pierwszej minucie zdobyta ładnie przez Hemmerlinga. Dalsze ataki nie przynoszą cyfrowego rezultatu. W drugiej tercji Pogoń rozegrała się na dobre i zdobyła dwie dalsze bramki przez Kuchara i Hemmerlinga. W trzeciej tercji ustalił Czesławski wynik na 4:0 przyczem sędzia nie uznał słusznie zreszta dwu dalszych bramek zdobytych przez gospodarzy. Widzów ponad 1000. Sędziował dobrze p. Marmol.

LWÓW, 17. 1. — Tel. wł. — Lwowski klub szermierczy—AZS Kraków 9:7 Mecz szablowy rozegrany w niedzielę we Lwowie pomiędzy powyższemi drużynami przyniósł zwycięstwo lwowianom.

Wyniki szczegółowe były następujące: Friedrich, Lwów — Workman 5:1, Friedrich — Kleban 5:1, Friedrich — Wodnicki 5:3. Friedrich — Czarnecki 5:3. Bachman, Lwów — Czarnecki 2:5, Bachman — Wortmann 2:5, Bachman — Kleban 5:3. Bachman — Wodnicki 2:5. Franz, Lwów — Kleban 5:2, Franz — Wodnicki 4:5. Franz — Czarnecki 5:3. Franz — Wortmann 5:3. por. Sozański, Lwów — Wodnicki 3:5, Sozański — Czarnecki 0:5, Sozański — Wortmann 5:1, Sozański — Kleban 3:1 Prowadził zawody dr. Pappee, jako boczni sedziowali inż. Kamienicbrocki, Wambera oraz dr. Połczamowski i Pochwalski.

Turniej gier sportowych

Urządzony przez Polonię turniej gier z udziałem estońskiego K. S. Ruś przy YMCA w Tallinie, przyniósł organizatorom nowy, cenny sukces. I tym także razem popularna ich drużyna koszykówki odniosła zwycięstwo nad zagranicznym przeciwnikiem, już czwarte w spotkaniach międzynarodowych.

Goście przedstawiali się pod względem zewnętrznym mniej imponująco, niż Kalev, natomiast pod względem poziomu gry — przerastali go conajmniej o klasę.

Trenowani według amerykańskich metod, pokazali znacznie wyższą technikę, a przedewszystkiem bajeczne wprost zgranie i precyzję kombinacyj, nie improwizowanych, a przeprowadzanych według zgóry obmyślanych i wypróbowanych schematów, okrzykiwanych każdorazowo przez kapitana drużyny.

Polonia przeciwstawiła gościom wspaniałą, błyskotliwą technikę poszczególnych graczy, świetną grę solową, doskonałe strzały, genialną niemal intuicję w swych domorosłych, niewyuczonych kombinacjach, a przedewszystkiem niesamowitą szybkość i zwrotność.

Prowadzona z niezwykła ambicją gra, obfitowała w wypadki nadużywania siły fizycznej, w czem przedewszystkiem celowali goście.

Od samego rozpoczęcia meczu inicjatywę przejęła doskonale w tym dniu dysponoawna Polonia, grająca bez Tomczyka. Wspaniałe kombinacje, i z szaloną szybkością zmieniające się piękne sytuacje, utrzymują licznych widzów w najwyższem stopniu napięcia.

Kosze sypią się jak z rogu obfitości. Zwłaszcza bryluje Zgliński, najlepszy koszykarz Polski. Zdobytą od samego początku przewagę w punktach utrzymuje Polonia przez czas dłuższy.

Dopiero po przerwie goście dochodzą do głosu, lecz Polonia żywiołowym finiszem znowu sie odsadza i wygrywa ostatecznie 45:37.

Na zwycięstwo Polonia w zupełności zasłużyła, lecz dla ścisłości trzeba nadmienić, że gościom niebardzo odpowiadały warunki gry („miękie" kosze), a zwłaszcza narzekali na „polskie" sędziowanie. O swych przeciwnikach wyrażali się z wielkiem uznaniem, podziwiając ich technikę „kręconych" strzałów, nieznanych w Estonji, oraz szybkość i zwrotność.

Uzupełniające program wieczoru spotkania siatkówki przyniosły w trójkach kobiecych zwycięstwo AZS-u nad Polonią 30:19, a w męskich szóstkach — czwartą z rzędu wygraną Polonii z AZS w stosunku 30:21. Obie gry ciekawe, zwłaszcza męska.

Międzyklubowy mecz ciężkoatletyczny Skra — Elektryczność, rozegrany w hali gimnazjalnej Skry w Warszawie, przyniósł zwycięstwo Skrze 11:10.

L. O. Z. P. N.

LWÓW, 17.1. — Tel. wł. — Walne zgromadzenie LZOPN odbyło się dzisiaj przy licznym udziale delegatów klubów zrzeszonych w okręgu. Obrady miały naogół charakter spokojny. Krytyka tyczyła się prawie wyłącznie działalności WGiD z widoczną tendencją oszczędzania zarzadu, którego praca spotkała się naogół z aprobatą. Bez trudu też udzielono przez aklamację absolutorjum ustępującym władzom. Wybory zarządu odbyły się w wyjątkowej zgodzie. Wszystkich członków wybrano przez aklamację. Walkę natomiast wywołała sprawa obsady przewodniczącego WGiD. Na stanowisko to było początkowo 3, później 2 kandydatów. Reszta członków WGiD nie spotkała sie z objekcjami. Po dłuższej dyskusji uchwalono powiększyć klasę A do 11 klubów z tem jednak, że 11-te miejsce rezerwuje się dla drużyny związku legjonistów (Old Boy), o ile walne zgromadzenie PZPN przeprowadzi odpowiednia zmianę statutu umożliwiająca przeniesienie drużyny tej z klasy C do klasy A. Wniosek o wybór zarzadu na przeciąg 3 lat nie został uchwalony.

Skład nowego zarzadu przedstawia się następujaco: prezes prof. Dręgiewicz, wiceprezesi kapitan Zaudewer, dr. Steissel, sekretarz Kuhner, skarbnik Niemiec, kapitan związkowy kpt. Bilor Henryk, prezes WGiD Jaśkiewicz, członkowie zarzadu inż. Dzikoński, Wilczyński i Drobut. Obradom przysłuchiwał się wiceprezes PZPN płk. dypl. Steifer.

Łuszczek wygrywa nagrodę ś. p. Wóycickiego

Doroczny turniej narciarzy zakopiańskich w biegu złożonym

ZAKOPANE, 17.1. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę rozegrano tu zawody narciarskie, t.zw. memorjał śp. por. Woycickiego. W sobotę odbyły się biegi: 16 km. dla panów, 8 km dla juniorów, 4 km dla pań i bieg wojskowy na przestrzeni 25 km. Pogoda bardzo piękna, mroźno, słonecznie, warunki dobre, choć mniejscami mało śniegu i skorupa lodowa. Trasa znaczona przez Norwega Klykkena, według jego zdania była dość łatwa, choć biegła dużo w słońcu, gdzie śnieg był miękki w porównaniu z miejscami zacienionemi, to też smarowanie nastręczało dużo trudności.

Meta i start na Lipkach; trasa szła przez Walczycki Wierch, Skibówki, Ciągłówkę, Blachówkę, Butorów, Kiry do Kościelisk, koło Małej Łąki potokiem, krzaczkami z powrotem na Lipki. Trasa biegu juniorów: z Lipek pod regle, przez Buńdówki, Małą Łąkę, pętla przez most, droga przez Krzeptówkę z powrotem na Lipki. Trasa łatwa, pagórkowata 4 km. Trasa biegu pań: z Lipek pod regle, do doliny za Bramką, pętla na trasę junjorów i z powrotem pod Lipki. Trasa senjorów wymagał znajomości technicznej ipro wadziła przez wyboje, dziury, potoki. Naogół zawodnicy z trasy byli zadowoleni.

Na starcie wraz z juniorami około 100 zawodników, Bieg wynosił właściwie 17 km. Czasy bardzo dobre.

Wynik biegu na 17 km.: 1) Berych Władysław (SNPTT) 1:24:41, 2) Dawidek Jan (SNPTT) 1:25:57, 3) Orlewicz (Wisła) 1:26:11, 4) Żytkowicz Władysław (SNPTT) 1:26:31, 5) Łuszczek (Wisła) 1:26:36, 6) Lorek (SNPTT) 1:26:58, 7) Skupień Jan (SNPTT) 1:27:32, 8) Motyka Stanisław (Wisła) 1:28:45, 9) Gawlikowski (Wis.) 1:29:28 10) Kawa (AZS W-wa) 1:28:46, 11) Sitarz (Wisła 1:30, 12) Gabryś 1:30:45 13) Chramiec (Wisła) 1:31:21, 14) Marusarz Jan (SNPTT) 1:31:46, 15) Wojna (Wisła) 1:31:47. Z klasy starszych, startujących na tym samym dystansie inż. Schiele przybył w czasie 1:36:43, Bednarski Henryk również old-boy (SN) 1:44:49.

Wyniki biegu juniorów na 8 km.: 1) Giewont (Wisła) 35:20, 2) Stopka (SN) 39,17, 3) Gut (Wisła) 41,06, 4) Walkosz (Wisła) 41,22, 5) Zarycki 41,36, 6) Holy 42,37, 7) Studnicki (Sokół) 43,25, 8) Roj (Wisła) 43,38, 9) Mieczyński (Sokół) 43,55, 10) Schiefel (Makabi) 44,16.

Bieg pań na 4 km.: 1) Stopkówna Zofja (SN) 27,45, 2) Hotarska (Strzelec) 29,26, 3) Łuszczekówna (Wisła) 40,55, 4) Skorupska (SKN) 51,50.

Bieg wojskowy na 25 km.: 1) por. Łętowski Stanisław 2,25, 2) por. Sabczyński (Wisła) 2,34:17.

W niedzielę odbył się na Krokwi konkurs skoków indywidualnych i do kombinacji. Po południu na skoczni w Hyclówce odbył się konkurs skoków dla juniorów. Wyniki skoków indywidualnych na Krokwi: 1) Kolesar (Wisła) 49 i 52, nota 215, 2) Łuszczek (Wisła) 52 i 49, n. 208,90, 3) Marcinowski Gąsienica (SN) 46,5 i 52,5 n. 203,80, 4) Żytkowicz 47 i 46 n. 197,30, 5) Dawidek 49,5 i 48 n. 197,30, 6) Hramiec 45 i 42 nota 186,30, 7) Mietelski (Wisła) 40 i 42 n. 186,20, 8) Gabryś 47 i 39 n. 185,40, 9) Mateja 43 i 41 n. 184,50, 10) Górski 45 i 43 n. 182,10, 11) Gawlikowski 43 i 38 n. 175, 12) Zabotyński 40 i 40 n. 174,60, 13) Kozdruń 36 i 35 n. 162,80, 14) Grodzicki (Wisła) 30 i 34 n. 159,40, 15) Mrowca 31 i 32 n. 150,70.

Wynik biegu złożonego: 1) Łuszczek (Wisła) n. 451,10, 2) Żytkowicz (SN) 419,50, 3) Lorek (SN) 418,60, 4) Dawidek 416,80, 5) Marusarz Jan 408,10, 6) Gawlikowski 403,60, 7) Orlewicz 393,70, 8) Gabryś 393,10, 9) Hramiec 389,50, 10) Głodkiewicz 382,80, 11) Stojda 380,30, 12) Mateja 369,60, 13) Bursa 365,80, 14) Dawidek Tadeusz 361,80, 15) Rzepka Adam 361,30

Juniorzy skakali na Hyclówce. Sędziował trener Klykken, który zarazem postawił na tej skoczni rekord 20 m. Niestety u dołu górale postawili płot, tak że zjazd był trochę utrudniony. Skoki indywidualne: 1) Gut (Wisła) 16, 17 i 17 nota 213.20; 2) Giewont 15, 16,5 i 18 n. 212.20; 3) Roj 15,5, 16 i 15,5 n. 199.40; 4) Walkosz 15,5 15 i 15 n. 198.4; 5) Holy (Strzelec) 14, 16 i 15 n. 193.2; 6) Mrowca 14, 14 i 15 n. 183.8; 7) Zwiias (KPW) 15.5, 17 i 16 n. 179.2. Wyniki juniorów w biegu złożonym: 1) Giewont 452.20, 2) Gut 424.70, 3) Walkosz 409.90, 4) Roj 398.90, 5) Holy 394.20, 6) Zwijas 374.20.

Na drucie telegraficznym

PRAGA, 17.1. — Tel. wł. — Polscy hokeiści z Krynicy rozegrali dwa mecze w Czechosłowacji, bijąc reprezentację Przerowa 8:1, a reprezentację Koszyc 1:0.

PRAGA, 12.1. — Tel. wł. — Wobec definitywnego zrezygnowania z otwarcia sztucznego lodowiska Czechosłowacja nie urządza w roku bieżącym mistrzostw hokejowych świata. W myśl postanowień kongresu krynickiego organizatorem automatycznie stają się Niemcy, które noszą się z zamiarem doprowadzenia do skutku tych zawodów w berlińskim Sportpalaście w marcu r. b.

ST. MORITZ, 17.1. — Tel. wł. — Konkurs skoków na skoczni olimpijskiej wygrał Badrutt z notą 336,50 i skokami 62,64 i 66 m., drugi był Norweg Kjelland, który oddał najdłuższy skok dnia 66,5 m. i uzyskał notę 334,3.

BERLIN, 17.1. — Tel. wł. — Decydujący o mistrzostwie Berlina mecz Minerwa — Hertha zakończył się porażką mistrza Rzeszy Herthy w stosunku 2:4 (1:1), wobec 30.000 widzów.

PRAGA, 17.1. — Tel. wł. — Mecze półfinałowe o puhar zimowy przyniosły wyniki następujące: Bohemians — Teplitzer F. C. 4:0, Sporta — S. C. Liben 4:0. W meczu towarzyskim DFC pokonał Nuselsky 6:0.

BERLIN, 17.1. — Tel. wł. — Łyżwiarskie mistrzostwa Niemiec wygrał ponownie berlińczyk Barwa z nieznaczną jednak tylko przewagą nad Sandtnerem. Barwa pobił rekord Niemiec na 1.500 m. i 10 km. osiągając czasy 2:33,6 i 18:47,6, Sandtner miał na 10 km. 18:47,8.

HANNOVER, 17.1. — Tel. wł. — Rewelacyjny sprinter niemiecki Vent pokonał w trójmeczu Borgmeiera i Lammersa. Vent przebiegł 60 mtr. w 6,8 sek., 70 mtr. w 7.6 sek. i 80 mtr. w 8,9 sek.

PARYŻ, 17.1. — Tel. wł. — Mecz omnium szosowców wygrał Guerra przed Haemerlynckiem, Blanchonnetem, Pelissierem i Bindą. W meczu stayerów triumfował Wambst przed Paillardem i Linartem.

NORYMBERGA, 17.1. — Tel. wł. — Ujpesti pokonał I. F. C. Nürnberg w stosunku 2:1 (1:1).

DORTMUND, 17.1. — Tel. wł. — Sześciodniówkę wygrała faworyzowana para holenderska Van Kempen, Pijnenburg przebywając 3599 klm. i dystansując o okrążenie Rauscha — Hurtgena i Charlier — Deneef. Dalsze miejsca zajeli Maidorn — Kroll, Dulberg — Tietz oraz Wambst — Broccardo.

WIEDEŃ, 17.1. — Tel. wł. — Austrja wysyła do Lake Placid trzech narciarzy: Bosio i Höll wyjeżdżają z Hamburga 21 b. m., Paumgarten bawi już od dłuższego czasu w Ameryce.

Niemcy jadą do Lake Placid

ENGELBERG, 17.1. — Tel. wł. Na zawodach łyżwiarskich, na których startował i Polak Kalbarczyk triumfował Austrjak Riedl, który wygrał 500 mtr. w 46 sek. przed Schenkiem (Holand.) 46,4, oraz 1.500 mtr. w 2:25 przed Koopem (Hol.) 2:27 i Van der Heide (Hol.) 2:28,6.

ZURYCH, 17.1. — Tel. wł. — W meczu pięściarskim Francuz Edward znokautował w 8-ej rundzie Niemca Harry Steina.

BERLIN, 17.1. — Tel. wł. — Hokeiści niemieccy jadą jednak na Olimpjadę. Na ostatniem posiedzeniu Niemieckiego Komitetu Olimpijskiego nadeszła z Ameryki wiadomość, że regulamin turnieju olimpijskiego hokejowego został zmieniony, tak, że Niemcy będą musieli rozegrać tylko 6 spotkań. Niemiecki komitet olimpijski postanowił wobec tego wysłać drużynę hokejową do Lake Placid. Niemcy wyjeżdżaja z Hamburga dn. 21 b. m.

PARYŻ, 17.1. — Tel. wł. — Rozegrano tu dwudniowe zawody o mistrzostwo Europy w jeździe sztucznej na lodzie. Konkurencja była bardzo silna. Wśród panów triumfował, jak było do przewidzenia, bezkonkurencyjny Karl Schäfer, zdobywając 1904 punkty. Drugi był mistrz Niemiec Baier 1637 p., trzeci Austrjak Erdös 1557 p., 4) Diestler 1510, 5) Hartmann 1454, 6) Henrion 1408, 7) Torchon 1193.

Wśród pań zwyciężyła mistrzyni świata Sonja Henie 1566 pkt., druga była Austrjaczka Fritzi Burger 1496, 3) Szwedka Vivian Hulten 1466, dopiero czwarta 15-letnia mistrzyni Austrji Hilde Holovsky 1428 pkt., która przed tygodniem pokonała w Wiedniu Burger, 5) Austr. Landteck 1395 pkt., 5) Dekigne (Belgja) 1360, 7) Angielka Dix 1234 pkt.

Jazda parami zgrupowała słabą konkurencję. Zwyciężyli mistrzowie świata Francuzi małżeństwo Brunet 10,9 przed Austrjakami Gaillard, Petter 19,25, małżeństwem Hoppe (Czechosł.) 19,8 i małżeństwem Mac Kenzie (Anglja).

PARYŻ, 17.1. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj wygrał Rerolle w 26:08,4 przed Leclerciem.

Związek Związków zajął się konfliktem w boksie polskim. Po ostatniej uchwale PZB, rozwiązującej nowoobrany Zarząd WOZB i mianującej komisarza w osobie p. Mallowa, Z.Z. jako najwyższa magistratura postanowił zająć się złagodzeniem konfliktu.

Zarząd Związku wysłuchał referatu p. Forysia, który był obecny na Walnem Zgromadzeniu WOZB i zawezwał do Warszawy delegata PZB, celem dokładnego wysłuchania stanowiska i zamierzeń tego związku.

P. Mallow zapytany przez nas o swe stanowisko w tej sprawie oświadczył: „Do tej chwili nie otrzymałem jeszcze formalnego mandatu z Poznania i dlatego nic jeszcze nie wiem, co będę robił i jak się zachowam wobec przesłanych mi instrukcyj".

P. Derda, prezes WOZB, oświadcza: „Wtorkowe zebranie Zarządu określi nasze stanowisko w tej sprawie. Tymczasem nie robię jeszcze żadnych planów, zresztą nie wiadomo, co czynić będzie PZB wobec inicjatywy Zw. Związków.

Zimowe mistrzostwa Warszawy w siatkówce były w niedzielę Sedanem Polonii. Drużyna męska, grająca w bardzo karnawałowym nastroju, przegrała bowiem po raz pierwszy w tym sezonie z AZS 22:24. W pierwszej partji początkowo prowadzi AZS, lecz Polonia zdołała podciągnąć się i wygrać 15:14.

Po przerwie niewyspanym polonistom nic się nie klei i przegrywają lekko 7:15.

Mecz kobiecy tych samych klubów przyniósł istną sensację. Mianowicie powszechnym faworytem, wobec zaniedbania treningów przez Polonię — był AZS. Tymczasem pierwszą partję w pięknym stylu, po ślicznej grze wygrywa Polonia i to 15:4!

Mecz zatem wygrany! Lecz nie! Po przerwie AZS gra wspaniale i wygrywa — również 15:4. W dogrywce ostatecznie zwycięża AZS 21:19.

Pozatem w grach męskich AZS wygrał z Legją 30:10, która uległa również YMCA 15:30, zaś kobieca drużyna Polonii wygrała z Makabi 30:17.

ZAKOPANE, 17.1. — Tel. wł. — W turnieju hokejowym wyniki były następujące: Sokół (Kraków) — Śląskie T. Ł. 6:1; AZS Warszawa — Makabi (Kraków) 3:0; Sokół — Makabi 3:1; AZS — Śląskie T. Ł. 1:1. Makabi — Śląskie T. Ł. 1:1; AZS — Sokół 0:0. Przez dwie tercje gra otwarta, podczas trzeciej AZS gniecie, pod koniec siedzi ciągle pod bramką, nie wykorzystuje jednak szeregu sytuacyj podbramkowych. Na wyróżnienie zasługuje Werner, reszta przeciętna.

YMCA bije reprez. Łodzi 18:3. Atleci Ymca warszawskiej w meczu z reprezentacją atletyczną Łodzi odnieśli zasłużone zwycięstwo w stosunku 18:3 Mecz atletyczny Ymca — reprezentacja Łodzi raz jeszcze nas upewnił, że poziom atletyki w stolicy kolosalnie się podniósł.

Sędzia główny p. Wacław Ziółkowski dobry. Organizacja bez zarzutu. (a)

Z Kraju

KRAKÓW, 17.1. — Tel wł. — Walne zebranie krakowskiego okręgowego związku bokserskiego wybrało następujący zarząd: prezes kapitan Tyszowiecki, wiceprezesi Choczner, sekretarz Nachsatz, zastępca Droździewicz, skarbnik Rojt, kapitan związkowy Knapik, członkowie zarządu Fijał, Karpała, Dand.

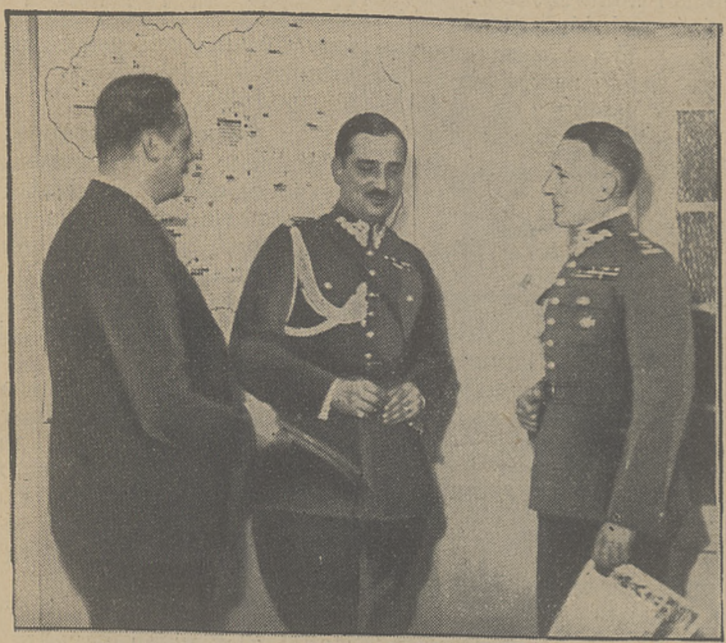
ŁÓDŹ, 17.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się mecz hokejowy między przodującemi zespołami Łodzi ŁKS i Unionu o tytuł mistrza podokręgu. Warunki terenowe były straszne. Po zażartej walce zwyciężył ŁKS w stosunku 2:0. Bramki zdobyli w pierwszej i ostatniej tercji Król i Frencel. ŁKS jest obecnie stuprocentowym faworytem do tytułu mistrzowskiego i prowadzi w tabeli przed Unionem, Strzelcem, Triumfem i Makkabi.

KATOWICE, 17.1. — Tel. wł. — W niedzielę odbyło się doroczne walne zgromadzenie śląskiego kolegjum sędziów. Dowodem zaufania, jakiem dotychczasowy zarząd się cieszy, było jednomyślne uchwalenie absolutorjum oraz ponowny wybór poraz trzeci tego samego zarządu Prezesem pozostał p. Laband, vice-prezesem Gerblich, sekretarzem i skarbnikiem Drożdż, zastępcą Rusecki referentem obsady meczów Gryc i referent kwalifikacji Strączek. Ze sprawozdania zarządu wynika, że śląski okręg sędziowski liczy 130 sędziów, którzy przeprowadzili w ubiegłym sezonie 2095 zawodów.

LWÓW, 17.1. — Tel. wł. — Lechia — Team Hasmonea. Rekord 10:6. Rozegrane w dniu dzisiejszym zawody bokserskie, mające zarazem charakter eliminacyjny przed spotkaniem Lwowa z Łodzią, wykazały ponownie dobrą formę zawodników Lechji.

Sejm lekkoatletów polskich

Walne zebranie PZLA. Przygotowania do Olimpjady. Dyskwalifikacja b. skarb. Weintala. Wprowadzenie mistrzostw zimowych



UCZCZENIE ZASŁUG PPŁK. IGNACEGO IZDEBSKIEGO
Długoletni prezes Ligi otrzymał w sobotę z rąk inż. Kuchara, przedstawiciela klubów extra-klasy, miły dowód uznania swych zasług w postaci pięknej, srebrnej tacy. Równocześnie ppłk. Glabisz wręczył prezesowi Izdebskiemu, najwyższą odznakę honorową P.Z.P.N.

Doroczne Walne Zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego odbyło się ubiegłej soboty i niedzieli przy wyjątkowo poprostu licznym udziale delegatów okręgowych. Brakło tylko delegata Białostockiego O. Z. L. A.

Zagaił zebranie wieloletni i zasłużony prezes Związku, inż. Znajdowski. W przemówieniu swem podkreślił wyjątkowo ciężkie warunki gospodarcze, w obliczu których znalazł się Związek przed Olimpjadą.

Jak się jednak okazuje, sprawy ekspedycji nie przedstawiają się beznadziejnie i P. Z. L. A. znalazł już środki, aby przygotowania przedolimpijskie swoich zawodników doprowadzić do skutku. Prezes Znajdowski stoi na stanowisku, aby za Ocean wysłać tylko tych ludzi, którzy zdobędą tam sukcesy realne i dobrze przysłużą się sprawie propagandy polskości wśród naszej kolonji amerykańskiej.

Pozatem inż. Znajdowski zwrócił jeszcze uwagę na fakt, że w ostatnich czasach szereg ludzi eksploatuje sport dla własnych korzyści, wyzyskując łatwowierność klubów, czy też związków. Na ten objaw radzi prezes zwrócić baczniejszą uwagę.

Po wysłuchaniu sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej, Walne Zgromadzenie udzieliło ustępującemu zarządowi absolutorjum przez aklamację.

Jedynie w związku z osobą byłego skarbnika Weintala„ Walne Zebranie uchwaliło wniosek, potępiający jego dotychczasową działalność i odsuwający go na przyszłość od sprawowania jakichkolwiek funkcyj na terenie Polskiego Związku Lekkiej Atletyki.

Zostało to spowodowane niedbałem i lekkomyślnem sprawowaniem przez wymienionego obowiązków skarbnika, co wyraziło się m. in. w długotrwałem pobycie zagranicą, bez przekazania agend i kasy Związku swojemu zastępcy.

Uchwałę tę postanowiono podać do wiadomości Związku Związków.

W związku z „aferą włoską", P. Z. L. A. czeka obecnie na wyniki przeprowadzanych w Italji dochodzeń, które prawdopodobnie wywołają dalszą reakcję ze strony zarządu.

Z ważniejszych wniosków uchwalono od przyszłego roku przeprowadzać zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne w hali krytej, zawieszono na rok obecny przeprowadzenie mistrzostw drużynowych Polski, ze względu na koszty wyjazdów, których kluby nie są narazie w stanie ponosić.

Ponadto uchwalono nałożyć na kluby kary pieniężne w razie niezjawienia się na starcie zgłoszonych zawodników i to we wszystkich bez wyjątku zawodach, oraz zniesiono obowiązującą dotychczas przerwę letnią w zawodach.

Jak było do przewidzenia, wielką burzę wywołała sprawa powierzenia mistrzostw głównych stolicy. Kilka okręgów wystąpiło z pretensjami w tym kierunku, jednak ostatecznie mistrzostwa zostaną przeprowadzone w Warszawie. W tym czasie wszyscy lepsi zawodnicy znajdować się będą w stolicy na ostatecznym kursie przedolimpijskim i muszą w oczach sfer miarodajnych zdać swój ostateczny egzamin przed wyjazdem do Ameryki.

Preliminarz budżetowy został uchwalony. P. Z. L. A. już zdobył część koniecznych funduszów na przeprowadzenie przygotowań, sprowadza też definitywnie trenera Klumberga, a wczesną wiosną zamierza wysłać Kusocińskiego, a może i paru innych zawodników na trening zagranicę.

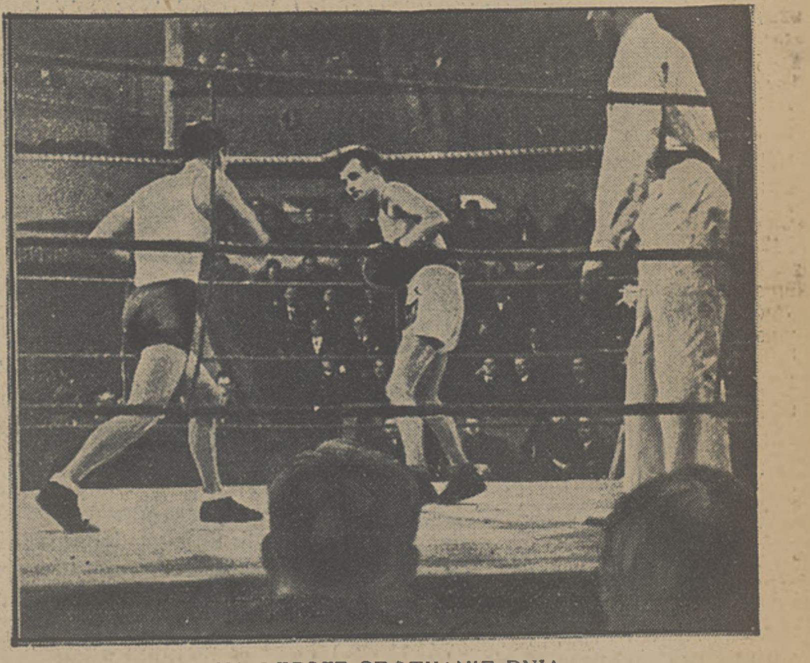
Dla poprawienia stanu kasy P. Z. L. A. postanowiono jeszcze urządzić w całej Polsce w dniu 22 maja zawody, z których cały dochód zostanie przekazany Związkowi.

Delegat Związku pomorskiego, prezes Gołębiewski zgłosił dezyderat pod adresem zarządu P. Z. L. A., aby na przyszłość baczniejszą zwrócił uwagę na kaperowanie zawodników przez poszczególne kluby. Związek Pomorski poniósł z tego powodu ogromne straty na korzyść sąsiedniego Poznania, co pociągnęło za sobą takie zniechęcenie poszczególnych klubów, że w paru wypadkach zgłosiły nawet wystąpienie ze Związku. Sprawa ta jest poważną bolączką i zarząd obiecał ze swej strony w miarę sił podobnym wypadkom na przyszłość zapobiegać.

Przed samemi wyborami postanowiono jeszcze na wniosek zarządu dołączyć do agend Związku komisję organizacyjno-propagandową, któraby przejęła na siebie poważną część prac P. Z. L. A.

Walne Zebranie przyjęło en bloc całą listę zarządu jednogłośnie. Prezesem został ponownie inżynier Znajdowski; viceprez. sportowym — mjr. Łepkowski, viceprez. dla spraw sędziowskich — mjr. Szkolnikowski i viceprez. organizacyjno-propagandowym — kpt. Misiński. Sekretarzem został nadal p. Szenajch, skarbnikiem p. Szlachciak, a członkami zarządu pp. Miłobędzka, Humen, kpt. Hołowacz, kpt. Mierzejewski, mjr. Sterba i Foryś.

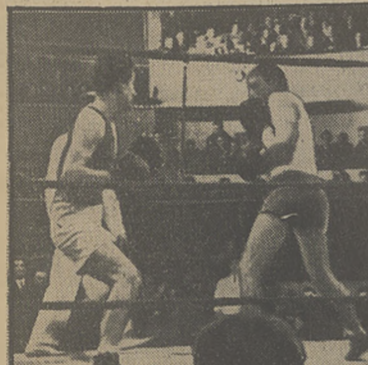
Delegatami na walne zebranie Związku Związków Sportowych wybrano pp. Szkolnikowskiego i Misińskiego, a członkami komisji rewizyjnej radcę Forysia, pp. Majchera i Anteckiego.



NAJLEPSZE SPOTKANIE DNIA
Walka Połusa z Kazimierskim należała do najbardziej emocjonujących na meczu Warszawa — Poznań 10:6.

Wilno

WILNO, 17.1. — Tel. wł. — Z inicjatywy związków okręgowych Białegostoku i Wilna odbyły się dnia 17 bm. na sali ośrodka W.F. mecze w siatkówce i koszykówce. Mecz w siatkówce z dużą przewagą punktów wygrywa Wilno. Wynik 30:16 (15:6). Gra bardzo słaba i na niskim poziomie technicznym. Mecz w koszykówce wygrywa również Wilno z wynikiem 50:10 (27:6). Gra gospodarzy, prowadzona w bardzo szybkiem tempie, przeważnie tylnemi niskiemi podaniami piłek, dezorjentuje zupełnie gości, u których widoczna jest wyraźna niedyspozycja strzałowa oraz złe ustawianie się graczy. Najlepszymi na boisku byli wilnianie Pusztarzewicz i Herman. W spotkaniu towarzyskiem w siatkówce pomiędzy Białystokiem i Ogniskiem wygrywa Ognisko w stosunku 45:22. Mecz Białystok — AZS Wilno dał wynik 30:13 na korzyść AZS. Wyróżnili się z AZS Amalczenko i Hołownia. Sędziował p. Frank i p Lewon.



ZIELIŃSKI — MIZERSKI
Pięściarz Goplanji musiał zrezygnować z walki już w 2-ej rundzie.

Wielki sukces pięściarzy stolicy

Dokończenie sprawozdania z meczu międzyokregowego Warszawa - Poznań 10:6

Brzózka dał z siebie wszystko, było to jednak za mało, by pokonać Arskiego. Karpiński i Mizerski mieli przeciwników słabych. Finn większych postępów nie zrobił. Wieczorek padł ofiarą zbyt małych zasobów sił.

W drużynie poznańskiej zawiedli przedewszystkiem obaj Zielińscy z Inowrocławia. W ich sposobie walki znać manierę prowincjonalną i znać też, że na swoim podwórku byli bezkonkurencyjni. Karpiński i Mizerski są jednak za dobrymi bokserami by ugiąć się przed furjackim atakiem i by nie znaleźć w zasłonie przeciwnika jakiejś luki. A Zielińscy mają za mało rutyny, by opanować chwile krytyczne po otrzymaniu celnego ciosu.

Najlepszym bokserem Poznania był Arski, który osiągnął mistrzowską formę. Bardzo dobrzy byli Misiorny i Sipiński, zaawansowani technicznie, przytomni, wytrzymali. Forlański walczył słabo; nie umiał nawet wykorzystać atutów wzrostu i długości rąk, nie mówiąc już, że z zakresu techniki też nie wiele pokazał. Krenz prymitywny i dyletancki. Trudno, o kwalifikacjach polskich ciężkich wag decydują ciągle jeszcze ... kilogramy, a nie umiejętności bokserskie.

Szczegółowy przebieg spotkań był następujący:

W. musza: Misiorny (P) bije na punkty Wieczorka. W pierwszych dwu rundach warszawiain jest jeszcze równorzędnym przeciwnikiem. w trzeciej Misiorny ma zdecydowaną przewagę. Wieczorek trzyma co chwila poznańczyka, pcha a nie zadaje ciosu.

W. kogucia: Kazimierski (W) bije zdecydowanie na punkty Polusa. Poznańczyk jest wyższy i ma dłuższe ręce, Kazimierskiemu to jednak nie przeszkadza. Przepięknemi, urozmaiconemi atakami co chwila szachuje on przeciwnika, który jest na tyle dobry, że nie dopuszcza do masakry i umie utrzymać walkę na wysokim poziomie. W trzeciej rundzie Polus stawia wszystko na jedną kartę i atakuje zawzięcie, ale jest bezsilny wobec ruchliwości i szybkości reakcyj Kazimierskiego.

W. piórkowa: Forlański (P) bije na punkty Andersa. Warszawianin przez naprzód a Forlański ucieka, to też zrzadka dochodzi do wymian ciosów, w których Anders ma jednak przewagę. W II rundzie przy walce w zwarciu Forlański uderza za nisko i Anders skręcając się z bólu pada na deski, by po 9 sek. wstać. Za chwilę Forlański po raz drugi fauluje atakującego z furją Andersa i naraża się na jednomyślne gwizdy całej widowni. W III rundzie Anders atakuje dalej, prze do zwarcia, a Forlański nie umie go powstrzymać. Czem kierowali się sędziowie, przyznając zwycięstwo poznańczykowi, nie wiemy. Chyba jego sławą.

W. lekka: Birencwajg (W) bije na punkty Sipińskiego. Silniejszy warszawianin jest agresywniejszy, ale doskonała praca nóg i ataki Sipińskiego ratują go z opresji. A że przytem poznańczyk potrafi, choć w defenzywie, pokazać pazurki i dotkliwie daje się we znaki warszawianinowi, więc przewaga punktów jego urasta w miarę zwalniania się pasji Birencwajga. Sipiński zasłużył na zwycięstwo.

W. półśrednia: Arski (P) bije na punkty Brzózkę. Problem powstrzymania silnego, krępego przeciwnika prącego do zwarcia, rozwiązał mistrz Polski doskonale. Brzózka walczył coprawda szematycznie, wyrobniczo i to ułatwiało zadanie Arskiemu. Plon swej zaciętości zebrał Brzózka dopiero w III rundzie, gdy Arski był poważnie wyczerpany nieustającemi atakami przeciwnika. Mimo to zwycięstwo Arskiego jest najzupełniej zasłużone.

W. średnia: Karpiński (W) zwycięża przez techniczny k. o. Zielińskiego I. Zieliński zaczyna z impetem, atakuje serjami bitemi na oślep. Karpiński odpłaca mu się tą samą monetą, prędko jednak się uspakaja i zaczyna walczyć celowo. Parę jego ciosów trafia i Zieliński pod koniec II rundy jest groggy. W III rundzie Karpiński oszałamia zupełnie Zielińskiego i sedzia przerywa masakrę.

W. półciężka: Mizerski zwycięża przez techniczny k. o. Zielińskiego II. Tak jak i brat, zaczyna Zieliński z temperamentem. Mizerski skupiony i uważny czeka na sposobność. W pewnej chwili nadarza sie ona i błyskawiczny prawy trafia Zielińskiego, który łamie się jak scyzoryk. Następuje masakra, którą przerywa gong. W II r. Mizerski atakuje Zielińskiego, który trzyma się nadspodziewanie dobrze mimo zdecydowanej przewagi warszawianina. Sędzia przerywa jednak walkę, zdaniem naszem zbyt pochopnie.

W. ciężka: Finn (W) bije na punkty Krenza. Walka nieciekawa, wolna, chaotyczna. Finn ma początkowo przewagę, malejącą jednak w miarę postępu walki. Zwycięstwo warszawianina zasłużone, ale nieznaczne.



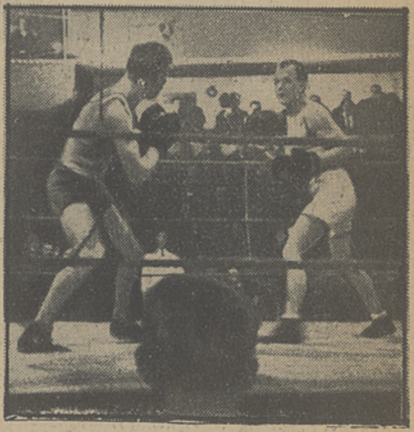
ŁYŻWIARKA i HOKEISTA
Kapitan szwedzkiej drużyny hokejowej w Göta, Johanssen wręcza kwiaty młodej łyżwiarce berlińskiej Michelis.

Poznań

POZNAŃ, 17.1. — Tel. wł. — Mecz zapaśniczy k.a. im. Sztekera — s.s. Swarzędz 8:1. W wadze koguciej Nowicki (Sz) pokonał Bodeka (Sw), w piórkowej Rubach (Sz) zwyciężył Kubiaka (Sw), w lekkiej Zaporowski (Sw) pokonał Olejniczaka (Sz), w półśredniej Marjański (Sz) — Bogackiego (Sw), w średniej Szajek (Sz) pokonał Kowalewskiego (Sw).

POZNAŃ, 17.1. — Tel. — wł. — Walne zebranie poznańskiego OKS odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prezesa POZPN p. Stürmera. Po trzygodzinnych rzeczowych i harmonijnych obradach wybrano stary zarząd prawie że w komplecie. Przewodniczącym jest p. Tomaszewski, jego zastępcą p. Adam Nawrocki, sekretarzem p. Wiśniewski, skarbnikiem p. Józef Rosala, referentem obsady meczów p. Leracz.

POZNAŃ, 17.1. — Tel. wł. — Sparta — Korona 2:2 (0:1). Bramki dla Korony strzelili: Wiśniewski, Błaszczyk, dla Sparty: Wieczorek z karnego i Graczyński. Sędzia p. Przybysz.



BRZOSKA — ARSKI
Warszawianin dzielnie walczył z wielokrotnym mistrzem Polski.



KOSZYKARZE WARSZAWSKIEJ POLONII
odnieśli znów cenny sukces międzynarodowy, bijąc słynny zespół emigrantów rosyjskich z Estonji „Ruś" 45:37. Od lewej z tarczą na piersi Polacy: Gregołajtys, Kapałka II, Zgliński, Kapałka I, Czyżykowski



PIĘSCIARZE z BIAŁEGOSTOKU
pokonali w Grodnie Makabi 11:3. Od lewej: por. Gorączka, kom. ośr. w.f., Maj, Kurcewicz, Matorski, Demidowicz, Rozenblum, Młyńczyk II, Filipowicz, sekundant Młyńczyk I.

Dr. STANISŁAW POLAKIEWICZ

Pierwszy list z wyprawy olimpijskiej

W pociągu Paryż — Hawr, 13.I rano.

A więc jedziemy! Jedziemy jako najdłuższa i najdalsza ekspedycja w historji sportu rodzimego. Siedemnaście osób (11 hokeistów, 6 narciarzy) naszej grupy otwiera kartę udziału Polski w tegorocznych, jubileuszowych igrzyskach X-ej Olimpjady.

Na dworcu.

To też nastrój uczestników i żegnających ich na dworcu warszawskim przyjaciół, kolegów i rodzin nastrojony jest na ten niecodzienny ewenement. Ostatnie rady, życzenia, wzruszone słowa krzyżują się w powietrzu w gorączkowym pośpiechu.

Wybuchy magnezji, trzask aparatów fotograficznych, kontrola listy obecności, przegląd bagażu, kilka zarządzeń administracyjnych i ruszamy wśród wymiany pożegnalnych okrzyków...

Przed samym odjazdem dowiadujemy się, że Niemcy nie jadą. W ten sposób efekt propagandowy udziału naszej drużyny w igrzyskach zimowych, jako jedynej przedstawicielki hokeju europejskiego, jest z góry zapewniony.

W pociągu.

Po wymianie kurtuazyjnych wizyt z sąsiadami — narciarzami i ugruntowaniu przyjaźni z nimi zaczynamy myśleć o wypoczynku nocnym. Podróż zapowiada się jak najlepiej. Do samego Paryża bez przesiadania w prześlicznych, schludnych wagonach polskich.

Perspektywa nie straszna, loża urządzone kunsztownie między ławkami z bagaży i wyściełone pledami ławki zachęcają do snu. I wkrótce wszyscy chrapią w najlepsze. Tylko ja czuwam, poddając się nawałowi kłębiących się myśli o wszystkiem i niczem.

Nagle stukanie do drzwi przedziału (dodam, że ktoś wpadł na pomysł poumieszczania na wszystkich drzwiach kartek ze spisem lokatorów i ich funkcjami), żądają widzenia ze mną. Druga w nocy! Co takiego? Otwieram drzwi i zdumiony patrzę na korytarz zapełniony jakąś obcą młodzieżą.

Konin żegna olimpijczyków.

Konin. Sekcja sportowa stowarzyszenia rzemieślników - chrześcijan składa nam życzenia na olimpijską drogę. Jak tu się nie przejąć takim odruchem! Serdecznemi słowy dziękuję za miłą pamięć, odpowiadam na niezliczone pytania.

Gwar budzi jedynego Stogę, który ukazuje się w oknie potężnie zaspany, mimo to wywołując burzę entuzjazmu, jak na dostojnika sportowego tej miary przystało.

Rano odprawa wspólna z narciarzami. Odczytuję depeszę przesłaną nam z życzeniami na drogę przez obywatelstwo Magnuszewa, zebrane na wieczornicy towarzyskiej, opowiadam o pamięci konińczyków.

Widać radość z tych objawów łączności z nami i pamięci, lecz zaraz zaczynają padać uwagi, jak to nikt z przedstawicieli naczelnych władz sportowych nie uważał za stosowne pożegnać choćby słowem polskich olimpijczyków.

Rozmówki podczas drogi.

Ale dobre nastroje szybko wracają. Młodzież zajmuje się bezgrzesznem kartograistwem, tryskają dowcipy, kawały.

I tak przelatujemy wszerz całe Niemcy, w Berlinie żegnani przez przedstawicieli kolonji polskiej, sympatycznych dziennikarzy pp. Meyera, Glinera i Szmidta.

W przerwach programu dnia otrzymują chrzest międzynarodowy hokeista Nowak i obie znakomitości narciarskie bracia Marusarze, Jędrek i Stach. Aniśmy się obejrzeli, a już nadeszła granica belgijska a z nią druga noc podróży.

Owacja w Liege.

W Liege znowu wzruszająca niespodzianka. Zajeżdżający na peron pociąg nasz wita okrzyk polski, wzbijający się dumnie z kilkudziesięciu piersi. To AZS polski w Liege nie zapomniał o nas i gremjalnie stawił się na dworcu.

Ponieważ stoimy tutaj półtorej godziny, szybka decyzja i ruszamy z naszymi rodakami na przechadzkę po historycznem mieście. Marsz w dobre dziesięć czwórek i chóralne śpiewy budzą sensację na bulwarach. Przyjmujemy zaproszenie azetesowców i zwilżamy wargi w jednej z wielkich kawiarń. Potem powrót na dworzec i odjazd w dalszą drogę.

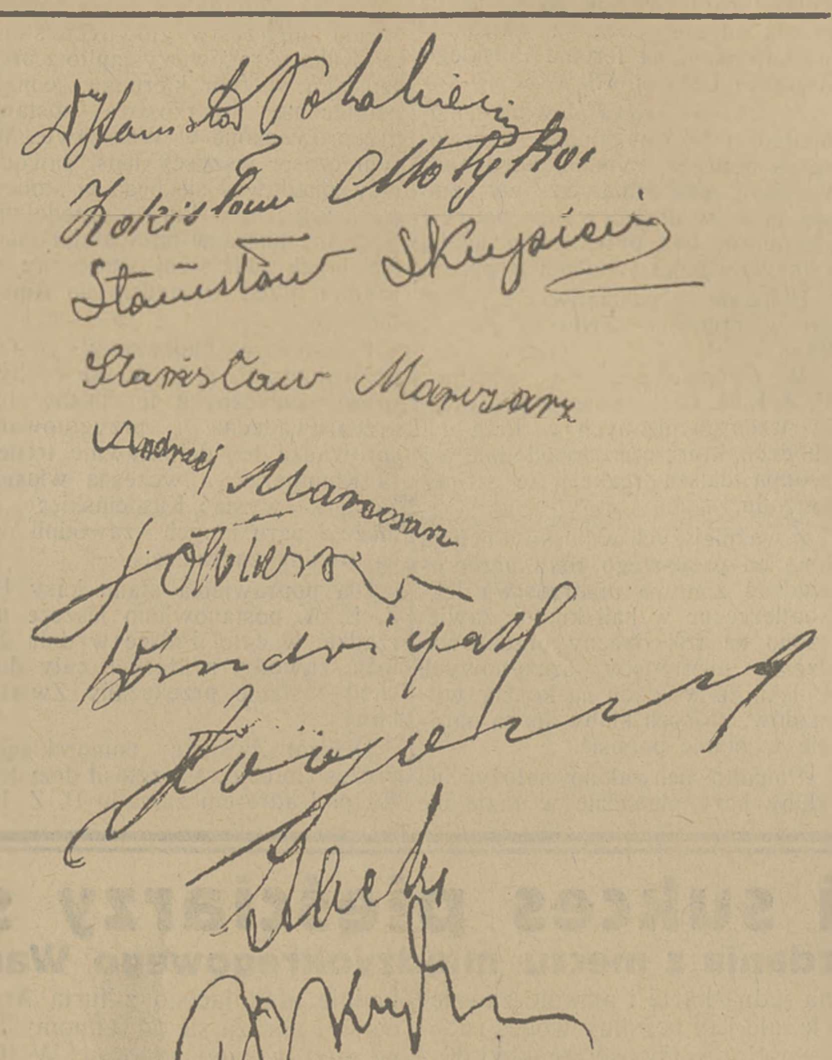
W Paryżu wczesnym rankiem, oczekiwani przez starego hokeistę warszawskiego Kunkela i braci Gryżewskich, mamy tylko tyle czasu, aby przeładować się z Gare du Nord na Gare St. Lazare i błyskawicznie przełknąć śniadanie i już mkniemy do Hawru, ostatniego etapu naszej podróży przez lądy.

Żegnamy się z lądem.

Tu zacznie się mniej wesoła część eskapady— morska. Obawy przed chorobą morską zawładnęły wszystkimi niepodzielnie. Nic tylko dyskusje kto, co, jak, ile i kiedy. Znajduje się nawet bookmacher, który przyjmuje stawki na zakłady, kto będzie pierwszą ofiarą!

I oto Hawr... Okręt „France", nasze locum na cały tydzień, wzbudza ogólne zaciekawienie.

A więc żegnaj Europo! Wieziemy za Ocean narty i łyżwy polskie na nowe losy, na wielką, niezapomnianą naukę, która wniesie nam w dani nowe pierwiastki rozwoju i postępu.



PRZED PODRÓŻĄ ZA OCEAN
polscy olimpijczycy przysłali nam swe autografy. Od góry: dr. Polakiewicz, Motyka, Skupień, St. Marusarz, An. Marusarz, Sokołowski, Ludwiczak, Stogowski, Sachs Krygier, Kowalski.

Opiekun Carnery
o swym pupilu i Ameryce

W poprzednim numerze „Przeglądu Sportowego" umieściliśmy rozmowę naszego korespondenta paryskiego ze znanym menadżerem See o Ranie. Dziś posłuchajmy, co mówi Yankes o Carnerze.

— Co pan sądzi o dzisiejszym Carnerze?

See się rozpromienia.

— Carnera jest w doskonałej formie, w Ameryce poczynił niezwykłe postępy. To już nie ten Carnera, który dwa lata temu dał się tak obijać Striblingowi. Dziś Carnera ma bezsprzecznie taką samą technikę jak Stribling, a przy swojej wadze pobiłby go z pewnością.

— Dlaczego walka Carnera — Bouquillon, która miała się odbyć w Paryżu 11 stycznia została odłożona?

— To wszystko wina Związku włoskiego, który nałożył na Carnerę jakieś fantastyczne „odszkodowania i kary", których zapłata nie leży w możliwościach nawet mojego pupila. O ile „Związek Włoski" nie będzie rozsądny i nie zajmie innego stanowiska, to zrezygnujemy z europejskich meczów i powrócimy do Ameryki. A szkoda, żałowałbym, że nie mogłem pokazać Europie jakie Carnera zrobił postępy.

— A cóż Pan sądzi o porażce Al Browna z Newsboy Brownem?

— To świństewko sędziów; Al Brown był lepszy, przegrał bo jest murzynem. Na Newsboy Browna wystarczy nasz Huat.

— A cóż Schmeling, czy może mu kto w Ameryce odebrać tytuł?

— Wykluczone — to maszyna - fenomen, która jest bardziej świeża w 15-ej rundzie niż 5-tej!

Tysiące pytań nasuwa się na usta. See tak ciekawie opowiada, Niestety telefon, to jest Jeff Dickson dzwoni, czeka już na See, ciągłe konferencje w sprawie Carnery, czekamy wiadomości. A olbrzym jak milczy tak milczy.

Piła a „Banda"



Igo Sym — Patia Warszawy — gra w „Bandzie" na pile, na fortepianie, śpiewa, zachwyca i wogóle.

Sport za Kratą
uprawiają więźniowie w Polsce

Nowy regulamin więzienny, którego przepisy posiadają moc prawną z dniem 1 października r. b. zwraca baczną uwagę na wychowanie fizyczne więźniów.

Dział III regulaminu, poświęcony całkowicie wychowaniu fizycznemu, zawiera postanowienia, normujące i ustalające sposób organizacji ćwiczeń cielesnych. Według tych przepisów w każdem więzieniu powinna być urządzona sala gimnastyczna, lub wyodrębniony specjalny teren dla ćwiczeń fizycznych.

Ćwiczenia odbywają się pod kierownictwem wykwalifikowanego funkcjonarjusza z jednoczesnym dozorem lekarskim.

Tyle główne zręby przepisów.— W praktyce szereg więzień posiada bogato zaopatrzone sale gimnastyczne, gdzie codziennie odbywają się ćwiczenia, które zapobiegają ujemnym skutkom zamknięcia na stan zdrowotny więźniów.

W więzieniu w Rawiczu istnieje szereg zespołów koszykówki, cieszącej się wielką popularnością wśród więziennych współmieszkańców. Mokotów, Wiśniew Arsenał, Pawiak posiadają urządzenia sal, których niejeden klub pozazdrościć może.

Wśród nieletnich organizowane są zawody, które stają się ogólnem i upragnionem świętem.

Naturalnie niema u nas tego przesadnego rozwoju sportu w więzieniach jak w Ameryce, gdzie dyrektor jednego z więzień zabronił więźniom uprawiania skoku o tyczce, gdyż ich wyniki grubo przekraczały wysokość murów; ale dążeniem więziennictwa polskiego jest zachowanie sił fizycznych więźniów, które dają uczciwe źródło zarobkowania.

Zasada „im więcej boisk, tem mniej szpitali i więzień" posiada i odwrotną stronę medalu: im więcej boisk w więzieniach, tem mniej recydywy.

Wiktor Junosza

Edward Fiszmajster - Ran
Kartki z życia najlepszego boksera polskiego

Najmilszym chyba prezentem noworocznym, jaki otrzymał polski świat sportowy, był telegram z New Yorku, obwieszczający, iż zwycięstwem nad Frantą Nakolnym Edward Ran postawił się w rzędzie bezpośrednich kandydatów na mistrza świata.

Wprawdzie radość w Polsce była mniejsza, niż rozpacz w czeskiej Pradze, lecz tłomaczyć to można tem, iż Edek Ran, który już dwa lata przebywa zagranicą, nie jest szerokiemu ogółowi sportowców polskich tak bliski, jak lnianowłosy Franta swoim rodakom. Najmłodsze nasze pokolenie sportowe o Ranie właściwie nie wie prawie nic!

Ponieważ byłem tym, z kim najbliżej są związane początki karjery naszego sławnego już dziś pięściarza — często, trochę niesłusznie, nazywanego moim uczniem— sądzę, iż opowiadając tu w skrócie jej przebieg, a zarazem ujawniając szereg szczegółów, które z różnych powodów przedtem nie mogły dotrzeć do wiadomości publicznej, uczynię dobrze.

Edward Fiszmajster — tak brzmi prawdziwe nazwisko Rana — urodził się w Rydze 12 stycznia 1909 roku, czyli, że kilka dni temu ukończył 23 lata.

Ojciec Rana był łotewskiego pochodzenia, matka rodowitą Polką. Owdowiała bardzo wcześnie, a w związku z wojną światową musiała udać się wgłąb Rosji, do Moskwy z maleńkim synkiem.

Do Polski przyjechał Edek — za paszportem „nansenowskim" —dopiero po ukończeniu wojny polsko - bolszewickiej, wraz z matką, ale bez środków do życia. Biedują więc, zarabiając z trudem ciężką pracą fizyczną. Mimo wielce niesprzyjających warunków, młodziutki, wynędzniały rwie się do sportu. Najpierw marzy o wawrzynach zapaśniczych. Po pewnym czasie poznaje go ówczesny kierownik działu wych. fizycznego polskiej YMCA, znany wioślarz Piotr Kurnicki, którego frapuje nadzwyczajny zapał tego wygłodzonego dzieciaka. Ułatwia mu uczęszczanie na sale YMCA, która była wtedy najpoważniejszem chyba ogniskiem pracy sportowej w Warszawie.

Tam spotyka się Fiszmajster z por. Laskowskim, uczącym „Ymciarzy" boksu. Często słyszałem od Edka, że poczuł, iż znalazł swoją drogę życiową, kiedy poraz pierwszy ujrzał rękawice pięściarskie. Od tej chwili nic poza boksem nie widział na świecie.

Po dwu miesiącach nauki por. Laskowski uważa, iż młody nowicjusz już może się pokazać na ringu. Ma rację: Edek odnosi odrazu sukces, w pierwszym występie bijąc na punkty mistrza Warszawy Reutta, uważanego w owym czasie za najlepszego boksera stolicy. Jeszcze dwa mecze amatorskie — i w cztery miesiące po swym debiucie Fiszmajster, któremu por. Laskowski wyszukał krótki i dobrze brzmiący pseudonim „Ran" — staje się za moją przyczyną zawodowcem. Ponieważ mi to w swoim czasie ostro wyrzucano, pozwolę sobie nieco szerzej omówić okoliczności, wśród jakich ten krok został uczyniony.

Było to w końcu 1926 roku. Wróciłem właśnie z Paryża i rozwinąłem na terenie Warszawy szeroką propagandę sportu pięściarskiego, co ułatwiała mi popularność, zyskana dzięki kilku osiągniętym nad Sekwaną sukcesom. Kazio Laskowski musiał właśnie opuścić stolicę, gdyż przydzielono go do Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów w Poznaniu. Na wyjezdnem powiedział mi: „Zostawiam Ci najlepszego swego ucznia, Rana. Zaopiekuj się nim, to będzie gwiazda pierwszej wielkości!"

Nazajutrz Ran o wyznaczonej godzinie zapukał do mnie. Nie widziałem go nigdy przedtem, zostałem zdziwiony.

Jakto, ten blady, chudy i wynędzniały chłopiec o wpadniętej piersi, w dziurawem szarem paletku, stojący w drzwiach i mnący wstydliwie zasmoloną cyklistówkę, to ma być materjał na pięściarskiego „asa"? Taki nieśmiały, że gdym mu wskazał krzesło odparł cicho: „ja mogę postać". Chyba tylko, że ma twardy błysk w swych dużych oczach.

— Chcesz być bokserem? Ano, trzeba zobaczyć! Jedziemy do YMCA na „sparring"! Po drodze dowiedziałem się, że Edek zarabia miesięcznie, w fabryce „Granat" 68 złotych i jada ciepłą strawę raz na tydzień, a na treningi chodzi pieszo z końca Pragi, wprost z roboty. W dodatku by więcej zarobić i nie być stale głodnym po ćwiczeniach, często pracuje bez przerwy po dwie zmiany, to jest po 16 godzin zrzędu...

Nałożyliśmy rękawice. Zrobiliśmy trzy rundy. Edek, oczywiście, nie bardzo jeszcze dużo umiał. Ale nie zdziwiłem się, że znany z twardości Reutt musiał przed nim spasować. Bo takiego „gazu", takiego nieludzkiego zaciecia i takiej woli zwycięstwa nie widziałem jeszcze u nikogo. Tylko, że po dwu rundach na twarzy chłopca zjawiały się wypieki i widać było, że mięśnie wiotczały, a w piersiach brakło tchu...

Zastanawiałem się krótko. I powiedziałem:

— Edek, możesz rzeczywiście być wielkim bokserem! Tylko musisz jeść dosyta i trenować się racjonalnie. Abyś mógł jeść dosyta i mógł się jak należy zaprawiać, widzę tylko jedno wyjście: rzucisz jutro fabrykę i będziesz pracował jako instruktor, jako mój pomocnik w Y. M. C. A.! 150 złotych miesięcznie. Zgoda?

Oczywiście była zgoda, i Ran stał się otwarcie oficjalnym zawodowcem. Dziś — tak samo jak wtedy — jestem przekonany, że inaczej pozostałby nazawsze obiecującym materjałem... Bo byłby zawsze głodny.

Edek pracował nad sobą z uporem wprost niesłychanym. Dość powiedzieć, że normalny jego „dzień" rozpoczynał się wycieczką pieszą, dokonywaną przeważnie biegiem, na przestrzeni przynajmniej 10 kilometrów, potem godzina gimnastyki, kilka rund skakanki i walki z cieniem, seans rąbania drzewa i wizyta w basenie pływackim.

O godz. 12-ej w południe zjawiał się na sali, by przerobić „parę", to znaczy około 10 rund sparringu z trzema czy czterema partnerami, wśród których największem jego zaufaniem cieszyły się wagi ciężkie, gdyż tam można było się „prać" bez żenady.

A trzeba powiedzieć, że Edek nie był partnerem wygodnym! Długo musiałem mu klarować, że sparring nie polega na tem, by każdego z przeciwników nokautować po trzy razy na jednym seansie. A pamiętam takie posiedzenie — na kursie bezpłatnym dla „uliczników", urządzonym specjalnie by wyszukać dla Edka żywy „worek"— kiedy korzystając z mej nieobecności, Ran postawił rekord jedenastu kolejnych nokautów mocno się denerwował, że dwunasty przeciwnik kategorycznie się wzbraniał nałożyć rękawice...

Dopiero po pewnym czasie zapał jego udało się unormować, gdy mu wpoiłem zasadę by na każdym treningu ograniczał się do jednego rodzaju ciosów i jednego typu zasłon aby się w nich wydoskonalić. Stąd pochodzi, iż czasem nawet słabsi bokserzy uzyskiwali nad nim na sparringu przewagę; biada tylko jeśli się tem komu pochwalili: na najbliższym seansie stawał się ofiarą prawdziwej masakry!

Wieczorem Ran prowadził ćwiczenia, przyczem uważał za absolutną konieczność skrzyżować rękawice z wszystkiemi uczniami bez wyjątku. Przytem jadł, jadł i jadł! Rezultat — po roku przybyło mu 10 kilo i był silny, jak tur. Rozwinął się fizycznie wprost niebywale, tak, że w „przepychaniu" jedynym możliwym dla niego partnerem był Finn! Obok tego, studjował namiętnie teorię boksu, szczegóły jego techniki. Kupił sobie francuskie wydanie „Mojej metody" Carpantiera i kazał sobie wszystko słowo po słowie tłumaczyć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kto jest najlepszym sportowcem polskim

Ostatnie dni głosowania w dorocznym plebiscycie czytelników Przeglądu Sportowego

Już tylko kilka dni dzieli nas od terminu, w którym zamkniemy definitywnie przyjmowanie kuponów w dorocznym plebiscycie Przeglądu Sportowego p. t. „Kto był najlepszym sportowcem polskim w r. 1931-ym".

Te skromne, nadsyłane na kartkach pocztowych odcinki kuponów, owe litanie nazwisk napozór tylko mogą wydawać się komuś rzeczą błahą i małoznaczącą.

W rzeczywistości zaś piszą one historję sportu polskiego, działu życia, który w naszem państwie potrafił sobie wywalczyć naprawdę poważne stanowisko i zainteresować w równej mierze szerokie koła władz, samorządów i społeczeństwa.

Dlatego też każdy czytelnik Przeglądu winien poczuwać się wprost do obowiązku, aby nadesłać kupon: im bowiem większa będzie ich ilość, tem mniejsze będzie prawdopodobieństwo omyłki, tem ściślejszy wynik, tem zaszczytniejsza godność każdego z 10-ciu najlepszych sportowców polskich.

Wiemy dobrze, że decyzję przy ułożeniu listy nie łatwo jest podjąć: wszak każdy głos tutaj waży, wszak każdy punkt rzucony na szalę tego czy innego sportowca się liczy.

Jakże zatem przystąpić do ułożenia listy?

Zdaniem naszem dla czytelnika śledzącego pilnie bieg życia sportowego w Polsce wystarczy wziąć tegoroczny 2-gi numer Przeglądu z dnia 6 stycznia i przyjrzeć się dokładnie tabeli mistrzów Polski we wszystkich dziedzinach sportu, umieszczonej w numerze tym na stronie 4-ej.

Czy trudno będzie wtedy, przeglądając kolejno różne działy sportu, przypomnieć sobie o sukcesach zagranicznych Kusocińskiego, o jego pełnych chwały pojedynkach z Nurmim i triumfach nad Virtanenem? Czy przeoczy kto rekord Mikruta uzyskany w zwycieskim meczu z Belgją w Brukseli, czy nie staną w pamięci zaszczytne zeszłoroczne boje naszych pań i panów w meczach międzypaństwowych?

Czy spoglądając na tabelę pływacką zapomni kto o zasługach Bocheńskiego, Kratochwilówny, Karliczka, o pięknych skokach Klauzówny lub Maerza.

Czy komukolwiek należy przypominać o wspaniałem pasmie zwycięstw polskiej reprezentacji bokserskiej, czy trudno wywołać w pamięci rezultaty strzeleckich mistrzostw świata we Lwowie?

A może kto znajdzie odpowiednich kandydatów wśród bohaterów naszego piłkarstwa czy gier sportowych, może kto uzna że właśnie wśród kolarzy, szermierzy lub jeźdźców szukać należy następców Konopackiej, Petkiewicza i Walasiewiczówny?

Potem mamy tak aktualne obecnie sporty zimowe i narciarstwo, hokej i łyżwiarstwo. Może wśród nich znajdziemy sportowców godnych, aby umieścić ich na liście 10-ciu?

Mamy wreszcie jeszcze tennis. Któż nie pamięta sukcesów w Puharze Davisa, któż może nie wiedzieć o starcie Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego w Wimbledonie, lub wspaniałym meczu M. Stolarowa z Cochetem?

Jak widzimy zatem kandydatów można bez trudu znaleźć kilkudziesięciu. Potem rozważając szczegółowo zasługi każdego z nich, wartość bezwzględną ich wyników, wreszcie sukces propagandowy należy przeprowadzać eliminacje dopóty, póki lista kandydatów nie skurczy się do dziesięciu.

Tu jednak następuje bodaj najtrudniejsza część zagadnienia: kolejność umieszczenia swych wybrańców na liście.

Reszta jest kwestia paru minut; tyle bowiem czasu wystarczy, aby wpisać na kuponie zamieszczonym w Przeglądzie nazwiska swych kandydatów, swoje nazwisko i adres, wyciąć kupon, nalepić go na zwykłą pocztówkę, zaadresować: „Przegląd Sportowy", Warszawa, Marszałkowska 3-7 i wrzucić do skrzynki pocztowej.

Przy okazji przypominamy, że każdy czytelnik głosujący w plebiscycie staje automatycznie do konkursu na odgadnięcie ostatecznej listy 10-ciu najlepszych sportowców polskich w r. 1931-ym. Trzydziestu czytelników, których listy będą identyczne z listą ostateczną, bądź będą od niej minimalnie odbiegać, otrzymają: I-szy komplet łyżew i butów, ofiarowany przez znaną firmę przyborów sportowych

„Olimpiada" w Warszawie, ul. Warecka 5.

II-gi i III-ci całoroczną prenumeratę Przeglądu Sportowego, IV-ty i V-ty półroczną prenumeratę Przeglądu Sportowego, VI-ty i VII-my kwartalną prenumeratę Przeglądu Sportowego, oraz pozostali nagrody książkowe.

Piękny bilans roczny K. O. Z. P. N.

Stabilizacja finansowa. Współpraca z P. Z. P. N. Sukcesy sportowe

KRAKÓW, 17.1. — Tel. wł. — Pod przewodnictwem swego prezesa płk. Monda obradowało w dniu wczorajszym walne zgromadzenie KOZPN. Przy stole obrad zasiedli delegaci reprezentujący 50 klubów (na ogólną liczbę 58), z czego 14 A-klasowych, licząc w to 3 kluby ligowe, 24 B-klasowych i 12 C-klasowych. Ogólna liczba głosów 792.

Na wstępie zebrani uczcili przedwcześnie zmarłego wiceprezesa ś. p. dr. Kazimierza Służewskiego. Następnie wysłuchali z uwagą sprawozdania ustępujących władz, składanego przez poszczególnych referentów, dającego w sumie całokształt pracy władz piłkarskich w okręgu krakowskim.

Ustępujący zarząd uwypuklił w swem sprawozdaniu konsolidację stosunków wewnętrznych, jak również przeprowadzenie programu gospodarczo-finansowego w ramach obecnych stosunków, podkreślając wpływ ogólnego kryzysu na tok spraw.

Z ważniejszych prac zarządu pdkreślić należy opracowanie nowego statutu i uporządkowanie finansowej gospodarki Związku. Zarząd odebrał w „spadku" 7000 złotych deficytu, na których pokrycie musiał energicznie ściągać zaległości od klubów.

Jeśli chodzi o stosunki pomiędzy władzami podkreślić należy nową erę współpracy z PZPN-em, która zaznaczyła się porozumieniem kapitanów związkowych co do składów reprezentacyjnych, wspólnym kontaktem z zagranicą i wreszcie odroczeniem przez PZPN należytości KOZPN za rok ubiegły i udzieleniem pożyczki 1000 złotych, płatnej w ciągu trzech lat.

Dla uczczenia 10-letniej pracy w Związku wiceprezesa zarządu p. Stattera uchwalił zarząd przez aklamację wyrazić mu gratulacje na walnem zebraniu. Sprawozdanie kapitana związkowego p. Kałuży podkreślało ważki wpływ, jaki wywarły ciężkie stosunki finansowe na tok pracy sportowej.

Jeśli chodzi o stosunki z zagranicą, cennym momentem jest nawiązanie kontaktu z Belgją, gdzie Kraków uzyskał zaszczytny wynik remisowy z reprezentacją Leodjum. Mecz z Zagrzebiem odbędzie się w czerwcu b. r. Rozwinęły się też stosunki z innemi okręgami, z któremi rozegrano szereg spotkań.

Najważniejszem było zwycięstwo nad Lwowem, wygrana krakowian w Poznaniu, zdobycie puharu Komispolu w meczu z Warszawą. Program sportowy na rok bieżący przedstawia się również bardzo bogato. Sprawozdanie wydziału gier wskazuje znaczny wzrost rozgrywek, podkreśla jednak w „smutnej rubryce" wzrost kar nałożonych na kluby wskutek różnych przewinień, czy to graczy, czy też członków kierownictw.

Po złożeniu sprawozdania rozpoczęła się gorąca dyskusja. O ile sprawozdanie zarządu i kapitana związkowego, jak również kasowe zostały przez aklamację przyjęte do wiadomości, o tyle nad sprawozdaniem wydziału gier dyskutowano blisko 3 godziny. Miarą kruchości podstaw całego oskarżenia było jednak głosowanie, gdzie zaledwie 4 kluby głosowały za wotum nieufności.

Nowoprzeprowadzone wybory dały następujące wyniki: prezes płk. Mond (ponownie), wiceprezesi: starosta dr. Wnęk, Statter, sekretarz dr. Kwaśniewski, skarbnik p. Wójcik, kapitan związkowy Kałuża, przewodniczący wydziału gier Fromowicz, członkowie zarządu Kulik, inż. Lipiński, magister König, Delekta, prof. Singer, dr Holender, Matla, dr. Goldfinger, członkowie wydziału gier i dyscypliny Gaweł, Burg, Nimiński, Rutka, Marszałek, Kozłowski K., Kozłowski Wł., Żak, Barta, Rab, magister Styrylski, Fajweles.

Lista powyższa uzyskała 599 głosów, podczas gdy kontrlista zdobyła zaledwie 170 głosów.

Komisja rewizyjna dr. Kwieciński, mjr. Weinstein, prokurent Rojt, zastępcy Seifter, Jakubiec, delegaci na PZPN płk. Mond, Statter, dr. Hornung.

W dalszym ciągu uchwalili zebrani nowy podział klasy A, która będzie rozgrywała mistrzostwa w dwuch grupach po 7 klubów, przyczem w jednej grupie mają się znaleźć obok klubów krakowskich 2 kluby prowincjonalne i jedna rezerwa ligowa, a w drugiej grupie 2 rezerwy ligowe i jedna drużyna prowincjonalna. Do klasy B spadają 3 kluby, wchodzą 2. Ponadto obniżono składki o 15 proc. oraz uchwalono szereg wniosków, które podamy w najbliższym numerze.

„Zdobyłem 172 kg. srebrnych nagród"

Rozmowa z Thunbergiem w Davos

Thunberg od wielu lat atakuje rekord Mathiesena na 1500 m. 2:17.4, datujący się jeszcze z r. 1914, to też zaraz po przyjeździe do Davos, oświadczył, że jeszcze raz spróbuje się z nim rozprawić, nie daje mu on bowiem spokoju. Ponieważ jednak złe warunki atmosferyczne popsuły tor, nadzieje Thunberga upadły.

Mimo to jednak na tym biegu skupił on całą uwagę i wytężył siły. Czas tylko o 4 sek. gorszy od rekordu i na złym torze świadczy o wysokiej formie mistrza Europy.

Zaraz po ukończeniu tego biegu Thunberg udał się do Nehringa, któremu podziękował za nadzwyczaj dobre wystartowanie. Mówił nawet, że tak opanowanego startera już dawno nie widział. W serdecznej rozmowie, jaka zawiązała się między nimi, a przy której byłem i ja, Thunberg rzucił wiele uwag, charakterystycznych dla łyżwiarstwa światowego.

Przedewszystkiem dał on słowo, że jest to jego ostatni start. Jako patrjota nie mógł się wycofać do tej pory z łyżwiarstwa mimo swych 39 lat dlatego tylko, że w Finlandii nie miał godnego zastępcy. 700 nagród, 172 kg. srebra, i wszystkie hołdy, jakie dostał za swe zwycięstwa, dawno już mu obmierzły i są dlań powszednim chlebem. To też teraz, gdy Blomquist staje się jego zastępcą, może nareszcie odpocząć po tylu latach ciężkiej pracy, jaką jest łyżwiarstwo.

Jedyną rzeczą, która martwi nieco Thunberga jest to, że Blomquist, mimo doskonałych wyników w biegach długich, trochę szwankuje w sprintach. Przyczyną tego według Thunberga jest wysoki wzrost.

Thunberg nie jedzie do Ameryki na Olimpjadę. Ameryka lubi atrakcje i wypadki. Wspólny start jest właśnie taką kopalnią wypadków. Thunberg dodaje żartem, że do wspólnego startu musiałby przygotowywać się 10 lat, i że nie chce mieć poobcinanych palców.

Ciekawą jest rzeczą, że Thunberg zainteresował się poważnie Polakami.

Obserwował on wszystkie biegi Nehringowej i po każdym składał jej gratulacje. Po wspaniałym jej wyścigu na 1000 m. wykrzykiwał parokrotnie: „Fein gelaufen,fein!". Zaprosił nas nawet do Helsingforsu na parotygodniowy trening, pod jego osobistym nadzorem.

Zaznaczył on również w rozmowie z Nehringiem, że bardzo pilnie obserwował mój bieg na 10.000 m. i stwierdził, że po odpowiedniej zaprawie i po złapaniu stylu przy silnej budowie jeszcze mogę dojść do świetnych wyników. Po naszym wspólnym biegu na 5.000 m. powiedział mi: „Sie habe die Hälfte Kraft in Eis gesteckt" (połowę siły uwięził pan w lodzie).

Janusz Kalbarczyk.

Koszykarze estońscy w Łodzi

ŁÓDŹ, 17.1. — Tel. wł. — Niemałą atrakcją w szarzyźnie życia sportowego Łodzi był występ mistrzów Bałtyku w koszykówce, gości estońskich z Tallina. Zwycięstwo nad ŁKS-em w stosunku 28:26 z różnicą 2 punktów i jednego kosza jest bardzo zaszczytne dla łodzian, tembardziej, iż nietylko wyrównanie, ale i zwycięstwo leżało w możliwościach gospodarzy, którzy w imponujący sposób finiszowali. Atak łodzian był równorzędny podobnej formacji gości, obrona natomiast zawiodła i nie pilnowała pozycji.

Makabi w drugim meczu sprawiła miłą niespodziankę przegrywając tylko 18:28, tembardziej, że nie wystąpiła w pełnym składzie. Oba zespoły włożyły w grę dużo ambicji. Estończycy strzałowo byli lepiej dysponowani, Makabi grała z pechem. Gra bardzo żywa i interesująca i przez to cały czas otwarta. YMCA ciągle zmieniał graczy, to też lepiej wytrzymał tempo.

Pozatem w ramach tego turnieju odbyły się jeszcze następujące spotkania: siatkówka żeńska ŁKS—Makabi 29:25, siatkówka męska ŁKS—Makabi 30:14, koszykówka żeńska IKP — ŁKS 12:6, koszykówka męska ŁKS — Makabi.

W wyniku gościny sympatycznych zawodników Estonji nawiązany został żywy kontakt między sportem polskim i estońskim, wyrażony w zaproszeniu drużyny koszykówk: łódzkiej Makabi na dwa mecze do Tallina i Dorpatu w dniach 5 i 6 marca r. b. Jednocześnie YMCA zaprosiła dwu bokserów łódzkich na ten sam termin. W rachubę wchodzą mistrzowie Polski Stibbe i Seweryniak, względnie Frank.

Polski Komitet Sportowy w Paryżu powstał z inicjatywy sekretarza konsulatu generalnego p. Jana Chmielińskiego i ma za zadanie przyjmowanie sportowców polskich, przybywających do Paryża. Komitet poza opieką nad naszymi sportowcami przybywającymi do obcego miasta, postawił sobie za jedno z główniejszych zadań propagandę polskiego sportu we Francji. Brak takiego komitetu dał się odczuć już niejednokrotnie.

W skład komitetu weszli p. p. Jan Chmieliński, Jacek Ratajski, Pacewicz, Łabuński, H. Szamota i K. Gryżewski. Prezesem komitetu został p. Ratajski. Ma on rozległe stosunki z tutejszą prasą i francuskim światem sportowym. Sekretarzem wybrano K. Gryżewskiego.

Komitet prosi Związki sportowe oraz kluby w Polsce, o wczesne informowanie na wypadek przyjazdu sportowców polskich do Paryża i zawiadamia, iż we wszelkich sprawach dotyczących stosunków sportowych polsko-francuskich należy się zwracać pod adresem sekretarza Kaz. Gryżewskiego, 3 rue Verniquet, Paryż XVII.

Zgoda Śląska z Poznaniem

KATOWICE 17.1. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbyło się w obecności prezesa PZB Baranowskiego z Poznania nadzwyczajne walne zebranie OZB. Na zebraniu tem zlikwidowano panujący od szeregu tygodni zatarg pomiędzy kierownikami czołowych klubów pięściarskich. W imię dobra sportu postanowiły poważnione strony zatarg swój uznać za niebyły i zgodnie współpracować nad dalszym rozwojem pięściarstwa na Śląsku.

Nowe władze okręgowe wybrano w następującym składzie: prezes Jeziorski (Pol. K. S.), wice-prezesi: kpt. Inasiński (Ruch) i Ryszard Wieczorek (BKS), sekretarz Koczur (Pol. KS.), skarbnik Ziemnik (Pol. KS.), przewodniczący wydziału sportowego Wende (Pol. KS.), przewodniczący kolegjum sędziów Rosada (06 Mysłowice), kapitan związkowy — Loewe (27 Orzegów).

Walne zgromadzenie uchwaliło potępić stanowisko warszawskiego OZB w odniesieniu do PZB, któremu jednocześnie uchwalono votum zaufania i postanowiono w pełni popierać wszelkie jegopoczynania. Pozatem uchwalono podziękowania dla pioniera polskiego pięściarstwa na Śląsku, kapitana związkowego PZB, Henryka Sadłowskiego. Z powodu nawału pracy zawodowej, nie przyjął p. Sadłowski, mimo usilnych nalegań, żadnej funkcji w nowym zarządzie.

Na zgromadzeniu obecni byli delegaci wszystkich śląskich klubów, a obrady miały przebieg spokojny i harmonijny. Wszystkie dyskusje cechowała rzeczowość, a uchwały zapadały jednomyślnie.

P.Z.B. zwrócił się do francuskiego związku pięściarskiego, proponując rozegranie meczu międzypaństwowego z Polską w Poznaniu w dniu 3 kwietnia.

Spotkanie międzynarodowe w boksie Warszawa — Wrocław odbędzie się 2-go lutego w Warszawie. Rewanż we Wrocławiu rozegrany zostanie najprawdopodobniej w kwietniu r. b. (a).

P. Z. B. przypomina w swym ostatnim komunikacie wszystkim okręgom o obowiązku ustalenia stałego lekarza okręgowego, którego opinja będzie jedynie miarodajną w sprawach niestartowania zawodników z powodu choroby. Do 1 lutego okręgi winny podać nazwiska lekarzy, którzy się tego urzędu podejmą.

Wilhelm Wochnik, znany pięściarz śląski, uznany został przez P.Z.B. za zawodowca.

Mecz bokserski Ż.K.B. Jordan (Warszawa) — I.K.P. (Łódź), rozegrany zostanie w Cyrku warszawskim w niedzielę, dnia 24 b.m. o godzinie 12 w poł. W barwach Jordanu wystąpią byli bokserzy Makabi warszawskiej, którzy utworzyli własny klub z Rochmanem, Urkiewiczem, Borensztejnem, Andersem, Birencweigem, Wysockim, Garbarzem i Finnem na czele. (A)

Mistrzostwa bokserskie kl. B okręgu warszawskiego, które rozpoczęły się w sobotę w Warszawie w sali Ośrodka WF były imprezą nieudaną pod względem sportowym i organizacyjnym. Walki stały na poziomie prymitywnym i przypominały raczej zapasy. Do bokserów, którzy się wyróżnili, należy bezsprzecznie Bartosiak (Zjednoczeni — Łódź), który debiutował w barwach CWS-u w wadze półśredniej. W walce z mistrzem I kroku na rok 1931 Zilberhaftem (G) odniósł on wysokie zwycięstwo na punkty. Pozatem wyróżnił się Piotrowski (Skra), Ożarek (Imca) i Karpiuk (Warszawianka).

Wyniki szczegółowe były następujące: w. piórkowa: Zbielski (P) bije Godberga (Ż), Piotrowski (Skra) bije Adamczyka (CWS), Podgórski (Warsz.) przegrywa z Lewitem (G); Wódkowski (Skra) zwycięża Laukadreia (L); Olejnik (Warsz.) ulega Borkowskiemu (L).

W. lekka: Karpiuk (Warsz.) bije pewnie Korczemnego (Ż), Snowacki (Warsz.) zwycięża Obarę (Y); Grywacz (G) — Komara (L), Konopczyński (Skoda) bije Fronta (L); Zawisza (Y) — Żołnierzaka (P).

W. półśrednia: Bartosiak (CWS) bije Zilberhafta (G) Zygmunt (CWS) wypunktowuje Schulla (L). Nowakowski (Skra) bije Piotrowskiego (Y); Ożarek (Y) — Dietza (Skra); Jeleń (G) ulega Bubie (L), wreszcie Pluta (L) bije Rozenberga (G). Dalszy ciąg mistrzostw kl. B dnia 23 bm.

Mecz bokserski Sokół (Poznań)-Wawel (Kraków) 8:6

POZNAŃ, 16.1. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę gościli w Poznaniu poraz pierwszy pięściarze grodu podwawelskiego—WKS Wawel. Goście przedstawiają jako całość zespół wyrównany, silny fizycznie, lecz z poważnemi brakami technicznemi. Jest to dopiero materjał i to dość surowy, z którego trener wyciosałby niejednego dobrego pięściarza; dziś już widać jednak u nich poważną pracę, co tem więcej należy cenić, że brak tam poważnego przeciwnika na miejscu. Bodaj że najlepiej technicznie przedstawiał się reprezentant wagi muszej Sworzeniowski, który bardzo dobrze bronił się w walce z doskonale tego dnia usposobionym Romańskim, to też była to najlepsza walka dnia. Wśród zawodników Sokoła na wyróżnienie zasługują Romański, Pierard, Misiurewicz i tylko walki tych trzech zawodników mogły zadowolić, podczas gdy pozostałe były mało ciekawe.

W wadze muszej walczył Sworzeniowski i Romański. Po krótkiem badaniu się na początku pierwszego starcia Romański przechodzi do energicznego ataku, trafiając kilka razy celnie w szczękę i w serce przeciwnika. W drugiem starciu Sokół dalej góruje i wykorzystując każdą sposobność, punktuje skutecznie. Sworzeniowski ma za obszerne uderzenia, które zbyt często mijają się z celem. W trzeciem starciu silniejszy fizycznie krakowianin częściej dochodzi do głosu, lecz i to starcie Romański wygrywa wysoko na punkty. W wadze koguciej Krostek pokonał na punkty Ladeka (S.), posyłając go już w pierwszem starciu do 7 na deski. Była to najsłabsza walka dnia. Ladek winien wpierw nad sobą popracować i dopiero wtenczas wchodzić w ring, kładąc silny nacisk na wyrobienie ciosu, którego nie posiada.

W wadze piórkowej walczyli Mieczysławski (W) i Golak, górujący do końca starcia. W drugiem i trzeciem starciu również przeważa Sokół Krakowianin dużo pcha i przetrzymuje, za co w trzeciem starciu dostaje napomnienie. Wygrywa zasłużenie na punkty Golak.

W wadze lekkiej spotkali się Kasiński (W.) i Pierard (S.). Dwaj zawodnicy o podobnych sylwetkach i opanowanym systemie walki. Od samego początku zarwali oni mordercze tempo, wytrzymując je do końca. Przez wszystkie trzy starcia przewagę ma Pierard, który w trzeciej rundzie posyła swego przeciwnika trzy razy na deski. To też sędzia, wobec zupełnej niezdolności do walki Kasińskiego, spotkanie przerywa, ogłaszając Pierarda zwycięzcą przez techniczny k.o. Krakowianin dopiero po dłuższej chwili przychodzi do siebie.

W wadze półśredniej walczyli Koranica (W) z Misiurewiczem (S.). Doskonały Misiurewicz walczył świetnie przez dwie pierwsze rundy, górując bezapelacyjnie nad przeciwnikiem. W drugiem starciu krakowianin dostaje napomnienie za trzymanie. Misiurewicz, stosując swój bogaty repertuar ciosów, posyła w drugiem starciu swego przeciwnika dwukrotnie na deski nawet do 9-ciu, lecz brak obycia ringowego, nie pozwala mu na zwycięstwo przez k. o. W trzeciem starciu natomiast Misiurewicz jest zupełnie wypompowoany i to starcie jest wyrównane. Zwycięża zasłużenie na punkty Misiurewicz.

W wadze średniej walczyli: Studnicki (W.) — Rogowski (S.). Pierwsze starcie przy słabem tempie wyrównane. W drugiem lekka przewaga krakowianina, który także w trzeciem zdecydowanie góruje nad Rogowskim i zwycięża pewnie.

W wadze półciężkiej: Holasz (S.) już w pierwszem starciu powalił Schäffera przez k. o., lecz sędziowie uznali cios za nieprawidłowy, w tył głowy i zwycięzcą ogłoszono Schäffera.

Skład Zarządu Lub. O. K. S. na rok 1932 przedstawia się następująco: Prezes por. Jarosz. Wiceprezes mgr Kowalski. Sekretarz i skarbnik St. Sztajnberg, referent kwalifikacyjny Moniak, członek Zarządu Mach. Komisja dyscyplinarna: Gostkowski i Zylbergield. Delegaci na W.Z.P.K.S. Jarosz i Kowalski.

Hakoah (Lublin) zaawansował do klasy A. Jest to pierwsza żydowska drużyna żydowska klasy A podczas 10 lat istnienia Lub. O.Z.P.N.

A.Z.S. Lublin pozostaje w klasie A Lub. OZPN.

A-klasowy Tur i C-klasowy Kraft z Siedlec zostały przez Zarząd skreślone z listy członków Lub. OZPN.

Do klasy B. zaawansowały: Lewart i Barkochba z Lubartowa, Lot z Dęblina, ŻAKS i Jutrznia z Lublina.

Mgr. Kowalski objął kierownictwo sekcji piłki nożnej Unji.

KATOWICE, 17.1. — Tel. wł. — W turnieju o puhar Juvelji odbyły się w niedzielę trzy spotkania. Na pierwszy plan wybija się sensacyjna wprost porażka ligowej drużyny Ruchu z zespołem K. S. Śląsk (Świętochłowice) w stosunku 2:0. Interesującym tym zawodom przyglądało się 4.500 widzów. Pozatem 06 Mysłowice pokonał Kolejowe P. W. 3:1 (0:0). 06 Katowice — Policyjny K. S. 2:1 (1:1). Wskutek przegranej niedzieli stracił Ruch dalsze dwa punkty i zrównał się z K. S. Chorzów. Jednakże wobec ciągłych zmian przez komisję weryfikacyjną wyników zawodów, nie można sobie narazie wyrobić zdania o stanie rozgrywek.

Gedanja (Gdańsk) zwróciła się do P. Z. B. z prośbą ułatwienia jej spotkań z polskiemi drużynami pięściarskiemi. Ze względów finansowych natrafia Gedanja na trudności w sprowadzaniu drużyn z Polski, a kluby niemieckie ją bojkotują. Wobec tego proponuje Gedanja rozgrywanie zawodów z polskiemi zespołami za zwrotem ji tylko rzeczywistych kosztów przejazdu, obowiązując się udzielić na tych samych warunkach rewanżu. Przypuszczać należy, że kluby polskie przychylnie odpowiedzą na ten apel jedynej polskiej placówki sportowej w Gdańsku gdyż w przeciwnym razie należy się obawiać wystąpienia Gedanji z P. Z. B. i przystąpienia do związku niemieckiego. P. Z. B. zwolnił Gedanię od wszystkich składek i opłat na rzecz PZB, za wyjątkiem procentu na fundusz olimpijski, i zwróci się do klubów z apelem poparcia tej polskiej placówki w Gdańsku.

Doroczny plebiscyt
czytelników
„Przeglądu Sportowego"
na listę 10-ciu
najlepszych
sportowców polskich

1 ....
2 ....
3 ....
4 ....
5 ....
6 ....
7 ....
8 ....
9 ....
10 ....

Imię i nazwisko ....

Adres ....

W rodzinie asów

Lacoste wraca na kort
Michard jest rozrywany
Wide porzuca bieżnię

Szczęśliwa Francja. W chwili, gdy szeregi jej gwardji tennisowej opuszcza Borotry, który zawodzi coraz częściej, powraca na arenę, as nad asy. Lacoste unieszkodliwiony od trzech lat przez chorobę. „Aligator" zawiadomił już oficjalnie związek, że staje do jego dyspozycji i że odzyskuje powoli swą formę. Francja z Cochetem i Lacostem może się ciągle jeszcze nie obawiać nikogo.

Maleczek, gwiazda hokeju czeskiego, zaangażowany został jako aktor filmowy. Maleczek kreować będzie główną rolę w dźwiękowej komedji filmowej p. t. „Król Kibiców", która ma być dalszym ciągiem wyświetlanej niedawno w Pradze z wielkiem powodzeniem komedji sportowej p. t. „Ludzie na ofsidzie".

Edwin Wide, słynny długodystansowiec szwedzki, startował w r.b. po dłuższej przerwie znowu parokrotnie. Widocznie jednak czas 15:07 na 5000 mtr. nie zadowolił go, postanowił bowiem porzucić definitywnie bieżnię. Natomiast równie niemal znany długodystansowiec Backman rozpoczął ponownie trening i chce reprezentować Szwecję na Olimpjadzie.

Dempsey nie stanie do walki przeciw Schmelingowi bez poważniejszej próby. Ma on zamiar pokonać najpierw King Levinsky'ego lub Risko, by dowieść, że jego dotychczasowe sukcesy nie są mało wartościowe.

Michard ma już zajęte wszystkie terminy do października r. 1932. Falk Hansen podpisał już też 47 kontraktów. Nieźle się powodzi kolarzom europejskim.

Znacznie gorzej natomiast idzie Ameryce. Dülberg i Giorgetti wracają do Europy, mistrz Hopkins chce nawet startować w Tour de France; sprinterzy Walker i Spencer zazdroszczą już Honemanowi.

To chyba będzie następca Micharda. W czasie świątecznych wyścigów w Paryżu nieznany dotąd, młody 20 letni sprinter Caugnaut, startujący po raz pierwszy jako zawodowiec, pokonał Falk Hansena, Faucheux i Martinettiego. Niezły debjut.

Najlepszymi tennisistami Monaco są Galeppe i Landau.

Battling Battalino, mistrz świata w. piórkowej, stracił swój tytuł, gdyż do oficjalnej walki z Feldmanem, stanął z 4 kgr. nadwagi.

I Makabiada, która odbędzie się w marcu 1932 roku w Palestynie wywołała wielkie zainteresowanie nie tylko w świecie sportowym, lecz i w sferach rządowych wszystkich krajów, w których istnieją państwowe związki Makabi. Rząd Polski nie pozostał też wtyle i zaofiarował swą pomoc czynną polskiej Makabi.

W sprawie tej odbyła się niedawno konferencja w P. U. W. F-ie, w której uczestniczyli płk. Krzyski, płk. Engel oraz mjr. Idzik, ze strony W. Z. Makabi prezes Z. Rusecki.

P. Rusecki zreferował program o prace przygotowawcze do Makabiady oraz projekty, co do udziału zawodników polskich.

Płk. Engel w imieniu P.U.W.F-u podkreślił, że oficjalne sfery zdają sobie zupełnie dokładnie znaczenie z palestyńskiej Makabiady dla Polski i przyjdą polskiej Makabi z możliwie jak najdalej sięgającą pomocą.

Turyści zimowi na śnieżnych szczytach Alp



10-ciu najlepszych hokeistów polskich

Adamowski o wynikach zaprawy przedolimpijskiej swych uczniów

Opuszczenie granic Polski przez olimpijską ekspedycję hokeistów — położyło kres gwałtownej polemice prasowej na temat potrzeby i celowości naszego udziału w Igrzyskach. Straciły istotną wartość wszystkie „za" i „przeciw", ustępując miejsce dręczącemu oczekiwaniu na pierwsze wyniki w kraju dolara.

Pragnąc zapełnić tę pustkę po naszych reprezentantach, którzy absorbowali dotychczas naszą uwagę i zainteresowanie — zwróciłem się do p. Adamowskiego o podzielenie się wrażeniami, jakie odniósł, prowadząc treningi naszych asów i asystując wszystkim spotkaniom tegorocznym.

— A więc przedewszystkiem, jak pan ocenia drużynę na zasadzie dotychczasowych wyników?

— Uważam, że drużyna — jako całość — zrobiła kolosalny postęp, zyskując zgranie i skonsolidowanie.

— Ale są i pewne zastrzeżenia....

— Jeżeli chodzi o ofensywę — to tutaj należy rozróżnić dwa istotne i zupełnie odrębne momenty: pierwszy — umiejętność atakowania i drugi — skuteczność atakowania. Otóż najważniejszy zarzut, jaki może być postawiony naszemu atakowi — to brak wiary w skuteczność swych akcyj; mając dobrze opanowaną technikę i taktykę — w polu przeprowadza on zupełnie dobre kombinacje lub pociągnięcia, natomiast pod bramką zatraca się, strzela albo słabo albo niecelnie, a złożony z graczy jeszcze młodych — nie probuje dobijać własnych strzałów.

Co do obrońców — to mimo dobrej gry — nie mają oni jeszcze pewności i tego intuicyjnego powiedziałbym wyczuwania zamiarów atakującego.

— Ale bramki trudno będzie uzyskać w Ameryce.

— A jak pan ocenia naszą reprezentację pod względem personalnym?

— Bramkarz Stogowski przedstawia, bezwątpienia, wysoką klasę; jest on lepszy w obronie, niż we spółdziałaniu z atakiem kiedy, oddaje krążek jeszcze niezbyt przytomnie, często na kij przeciwnikowi. Natomiast jest pierwszorzędnie ostrzelany, broni pewnie, a co najważniejsze szybko, w wypadach jest groźny dla atakującego, chociaż często jeszcze nie wyczuwa momentu psychologicznego wykonania wypadu.

Kowalski I jest graczem, który jest jeszcze w złej formie, wskutek braku treningu. Pamiętać jednak należy, że w ubiegłych sezonach nie trenował on również, a po 2 — 3 meczach dochodził do wysokiej formy. Reprezentuje spokój, rutynę i umiejętność przebojów.

Mauer — pierwszorzędny obrońca, może trochę zbyt lekki, jest wciąż jeszcze za powolny; bardzo dobrze kombinuje i strzela z wiarą w zdobycie bramki.

Sokołowski — ciężki, klasyczny typ obrońcy; strzał — nie specjalny, natomiast przeboje dzięki względnie dużej szybkości i ciężarowi — są bardzo groźne i efektowne. Jego ujemna strona — to trudność dostosowania się i wyczucia kombinacji.

Krygier — środek polskiego ataku — zrozumiał wreszcie, że w hokeju należy podawać i że gra nietylko na tem nie cierpi, ale wręcz przeciwnie — zyskuje. Życzyć należałoby, aby zachował ten sposób gry, co łącznie z rutyną i szybkością — pozwoli mu odegrać wybitną rolę w naszym zespole.

Sabiński — prawoskrzydłowy — bardzo zwrotny i dość szybki, mądry i przytomny w wyzyskiwaniu sytuacji, świetnie się nadaje do gry kombinacyjnej. Strzela słabo, a co gorsze — z jednej nogi.

Nowak — dopełniający pierwszy skład ataku na lewem skrzydle — jest młodym graczem, który rozpoczął edukację na najlepszych wzorach, stąd pochodzi jego szybkość i płynność jazdy. Jest twardy, inteligentny, wyczuwa pociągnięcia swych partnerów; wady — słaby strzał i brak zmysłu defensywnego.

W drugim ataku, do którego wejdą Mauer, Ludwiczak i Marchewczyk — ten ostatni wnosi do gry szybkość i odwagę oraz zwinność. Ma również nieźle opanowaną technikę strzału, natomiast jest słaby w defensywie.

Natomiast Ludwiczaka, który w tym sezonie zrobił bardzo duże postępy, cechuje ładny styl gry i dobrze opanowana technika. W grze jest twardy i nadaje się w razie potrzeby do defensywy. Jako minus należy zapisać pewne skłonności do gry solowej, co może być wytłomaczone szybkiemi postępami i wiarą w siebie.

Wykorzenienie tych błędów dałoby drużynie, już i tak bardzo jednolitej i dobrej nowe wartości bardzo cenne w grze zespołowej, jaką jest hokej — kończy p. Adamowski.

E. Czaplicki.

Bokserzy lwowscy po niedzielnych klęskach na własnym ringu i w Warszawie nie będą się zbytnio angażować, zbierając siły do spotkania z Łodzią, które przewidziane jest na 24 b. m. Przeciw Łodzi wystąpi Lwów, nauczony przykrem doświadczeniem, w silniejszym składzie. Ostatnia porażka ze Śląskiem nie pozostanie zresztą bez konsekwencyj dla Hasmonei, która nie dostarczyła do reprezentacji zawodników.

Rekordu nie było

Omyłka sędziów norweskich
Zmartwienia Oxfordu
Urugwaj znowu w Europie

Przedwcześnie zaintonowano hymn pochwalny na cześć wspólnego startu w łyżwiarstwie i znakomitych czasów, które wynikną z zaostrzonej rywalizacji. Jak się bowiem okazuje fantastyczny wyścig na 10 klm. kiedy to pięciu ludzi pobiło rekord świata istniał tylko w fantazji sędziów. Omylili się bowiem o całą minutę i Ballangrud osiągnął tylko czas 17:46.4, a nie 16:46.4. Rekord Carlsena — 17:17 miewa się więc świetnie.

Wioślarze Oxfordu, zniechęceni ciągłemi porażkami z Cambridgem, postanowili szukać rady na to u swego przeciwnika: w sezonie bieżącym trening Oxfordu obejmie płk. Gibbon, weteran Cambridgu. Podobny wypadek zdarzył się w r. 1899, kiedy to Cambridge po serji 9 porażek oddał się w ręce trenera Oxfordu i przerwał natychmiast pasmo niepowodzeń.

Słynna skocznia w Holmenkollen ma zostać przebudowana. Norwegowie nie chcą zwiększyć długości skoków, jedynie ułatwić ich ustanie. Jednocześnie w regulaminie biegów wprowadzono też pewne zmiany. Na przyszłość dopuszczanych będzie „tylko" 200 biegaczy pierwszej klasy.

Pertraktacje klubów hiszpańskich z mistrzem olimpijskim Uruguayem skończyły się pomyślnie. Uruguay rozegra na wiosnę w Hiszpanii kilka meczów. Nie jest wykluczone, że urugwajczycy grać będą również i w innych państwach europejskich. Pozatem Hiszpanie zpewnili sobie gościne wybitnego klubu ligi angielskiej Everton, oraz pertraktują jeszcze o przyjazd mistrza Anglji, londyńskiego Arsenalu.

Hokeista Dorazil, jeden z najlepszych w Czechach, znany jest dobrze w Zakopanem. Bawił on tu przed trzema laty w gościnie u inż. Schielego i okazał się również bardzo dobrym taternikiem, robił m. in. północną ścianę Mnicha z Bronkiem Czechem oraz trzecie przejście północnego Koziego w towarzystwie ś. p. Mieczysława Świerza, inż. Schielego i Bronisława Czecha. Gra on również znakomicie w tennisa i w ping-pong.

Niemcy południowe pokonały Budapeszt w meczu piłkarskim w niezwykle wysokim stosunku 5:0.

Świetny wynik w pływaniu 100 mtr. st. klas. osiągnął Rosjanin Kistiokowsky: czas jego wynosi 1:15,2.

Miesiąc Makabiady w Polsce odbędzie się od 15.1 do 15.2 Ma on na celu stworzenie funduszów na wysłanie licznej ekspedycji sportowej do Palestyny.

Miesiąc Makabiady rozdzielony został na trzy części: pierwsza, która potrwa do dn. 23 b. m., rozpocznie się wielkiemi akademjami propagandowemi, na których wystąpią najwięksi działacze społeczeństwa żydowskiego i członkowie Egzekutywy W. Z. Makabi. Przez następne dwa tygodnie odbędą się zbiórki poważniejszych sum pieniężnych w gminach żydowskich i magistratach całej Polski. Wreszcie w ostatnim tygodniu zbierane będą datki w naturze jak przybory sportowe i turystyczne dla ekspedycji Polski. Akcja miesiąca Makabiady w Polsce zakończy się wielkim popisem gimnastyczno - sportowym, z którego cały dochód przeznaczony będzie na rzecz funduszu światowego Makabi.



MISTRZOWIE BOBSLEJA
Newliński i Frick zdobyli w Oberschreiberhau tytuł mistrzów Niemiec



SAILLARD — PETTER
zdobyli drugi raz zrzędu tytuł mistrzów Austrji w jeździe sztucznej parami.



HOKEIŚCI POLSCY, JEDYNI REPREZENTANCI EUROPY w LAKE PLACID
po meczu z zespołem Warszawy (1:1). Od lewej: Nowak, Krygier, Mauer, Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Stogowski, Sachs, Sabiński.



ZESPÓŁ HOKEJOWY WARSZAWY UZYSKAŁ Z REPR. POLSKI ZASZCZYTNY WYNIK 1:1.
Od lewej: Szabłowski, Werner, Goszczyński, Schneider, Zawadzki, Rybicki, Szenajch, Makowski, Materski i Barylski.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki czwartki i piatki od 12 — 2.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI